

kwartalnik
KWARTALNY

**RADOMSKIEGO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO**

tom II



Radom 1965



zeszyt 3/4

B I U L E T Y N

KWARTALNY

**RADOMSKIEGO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO**

tom II ☒ Radom 1965 ☒ zeszyt 3/4



p. 194

Kazimierz Mróz - członek naszego Towarzystwa, od przeszło pięćdziesięciu lat pracujący nad problematyką regionu radomskiego w dniu 18 stycznia 1966 r. obchodzi 75-lecie swych urodzin.

Zasługi Kazimierza Mroza dla naszego ruchu regionalnego są wielkie. Świadczy o tym spis jego prac publikowanych i niepublikowanych. Skromnym wyrazem uznania R.T.N. dla mrowczej pracy i osiągnięć Kazimierza Mroza jest poświęcenie Mu tego numeru "Biuletynu Kwartalnego R.T.N."

Komitet Redakcyjny

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący

Dr Stefan Witkowski

Członkowie:

Aleksander Czaplicki, Stanisław Cygański, Maria Gajewiczowa, Witold Hański, Helena Kisiel, Longin Raszewski, Czesław Zwolski.

Konsultant

Prof. dr Jan Pazdur

SPIS TRESCI

	<u>str</u>
Od komitetu Redakcyjnego	3
Kazimierz Mróz: Walka o szkołę polską w Radomskiem w 1905 r. /Seminarium Nauczycielskie w Solcu/	4
Kazimierz Mróz: Radomka	47
Stanisław Zieliński: Kazimierz Mróz /Bibliografia/	71
Stanisław Zieliński: Prasa o Radomiu z okazji "Dni Radomia" 1965"	79

Radomskie Towarzystwo Naukowe

Nakład 200 egz.

Zam. Nr C-2

W A L K A

o szkołę polską w Radomskim w 1905 r.

(Seminarium Nauczycielskie w Solcu)

Od początku walki o szkołę polską w Solcu władze szkolne starały się przedsięwziąć środki, aby zapobiec zaburzeniom uczniowskim. W seminarium były one bardziej niebezpieczne niż w innych szkołach zawodowych i ogólnokształcących, gdyż szkoła ta miała wychować przyszłych rusyfikatorów młodego pokolenia. Zapytany o to przez Dyrekcję Szkolną inspektor, kierownik seminarium przedstawił sprawę w piśmie tajnym z dnia 15/28 maja Nr 9 następująco:

"Wypełniając polecenie z dnia 10/23 maja 1905 r. Nr 103 mam zaszczyt donieść, że na skutek tych wszystkich smutnych faktów, jakie miały miejsce w ostatnich czasach w soleckim seminarium nauczycielskim, konieczne jest od przyszłego roku szkolnego ustanowić bardziej surowy reżim w stosunku do uczniów i dlatego nieodzowne jest zmianę postępowania całego personelu nauczycielskiego w seminarium, co do bezustannego i ścisłego wypełniania obowiązków dyżurowania nad wychowankami, przy nadzorze nad nimi w internacie i surowego pilnowania, aby uczniowie przestrzegali przepisów szkolnych. Jeżeli się to nie uda, to należy koniecznie przenieść nauczyciela Tremko, jako człowieka nerwowego i popędliwego, wywołującego często rozdrażnienia wśród uczniów swoim ostrym postępowaniem. Należy również koniecznie zmienić nauczyciela Mołczanowa, jako człowieka nieodpowiedzialnego ze względu na młody wiek, brak doświadczenia i sposób rozumowania. Konieczne jest również przenieść inspektora - kierownika, którego położenie w seminarium jest ciężkie po wydaleniu ze szkoły w początkach marca pięciu uczniów i zwolnieniu nauczyciela muzyki Cadarskiego, ponieważ miejscowe społeczeństwo polskie jak również wychowankowie seminarium

widzą, w tym wydaleniu i zwolnieniu winę inspektora. Bardzo byłoby korzystne zmniejszyć w seminarium i liczbę wychowanków przynajmniej do takiej liczby, aby wszystkich można umieścić w sypialniach internatu, a ponieważ przewiduje się przepełnienie uczniami kursów II i III, dobrze byłoby część ich przenieść do seminarium w Siennicy albo do Wymyślina"

Naczelnik Radomskiej Dyrekcji Naukowej - widocznie na podstawie powyższych projektów inspektora - zwrócił się pod datą 7/20 czerwca Nr 125, a następnie a. 30 czerwca- 13 lipca 1905 r. Nr 3510 do Warszawskiego Okręgu Naukowego z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na ograniczenie jesiennych przyjęć na kurs I do 10 uczniów. Zabieg ten uważał za konieczny z tych względów, żeby mieć możliwość umieścić w przyszłym roku szkolnym wszystkich uczniów w internacie, osłoniłoby to szkodliwe zewnętrzne wpływy na seminarzystów i dało możliwość bardziej ścisłej opieki nad wychowankami ze strony personelu nauczycielskiego. Ponieważ internat posiadał 68-70 miejsc, a liczba uczniów na kursach wynosiła wtedy: na III kursie -29, na II - 25, na I - 5 drugorocznych, czyli około 59, więc - aby wszyscy byli w internacie - możnaby jesienią przyjąć na I-szy kurs tylko 9-10 uczniów.

Zezwolenia takiego nie uzyskano. Na jesieni 1905 roku zgłosiło się 81 kandydatów, z których przyjęto 25, czyli liczba uczniów w seminarium na początku roku szkolnego 1905/6 wynosiła 84. Nauka rozpoczęła się i odbywała normalnie do początków listopada. Wtedy zaszły w seminarium wypadki, które według raportów władz przedstawiają się następująco:

25 paźdz.

Nr 765 7 listop. 1905 r. Inspektor Solca do Naczelnika Dyrekcji Naukowej:

"Ze smutkiem donoszę JW Panu, że wszyscy uczniowie katolicy Solecckiego Seminarium Nauczycielskiego,

zebrawszy się w dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano w sali jadalnej na modlitwę poranną, podali mi pisemne oznajmienie bez podpisu o swoim życzeniu, żeby nauka wszystkich przedmiotów w seminarium odbywała się w języku polskim i żeby wszyscy wykładowcy byli Polakami.

Po podaniu tego oświadczenia wszyscy opuścili seminarium i rozjechali się do domów, tylko niektórzy pozostali jeszcze w Solcu.

Proszę JW Pana o wskazówki, jak postąpić z tymi, którzy opuścili szkołę. Wszyscy wychowankowie prawosławni w liczbie 19 osób pozostali w murach seminarium i zajęcia szkolne będą się z nimi odbywać. Ponadto krążą pogłoski, że jeżeli w seminarium będą trwać lekcje, gmach szkolny zostanie wysadzony w powietrze. Teraz pojawiły się w Solcu obco, podejrzone osobistości. Do niniejszego dołączam podane przez uczniów oznajmienie.

Inspektor Kier. J.N. Filozofov "

Uczniowie Solecckiego Nauczycielskiego Seminarium

"My, wychowankowie seminarium, zaświadczaemy, iż zgodnie z żądaniem wszystkich Polaków, prosimy i żądamy zupełnego spolszczenia naszej szkoły, a to z tego powodu, że naród nasz może się prawidłowo rozwijać tylko wtedy, gdy młode pokolenia będą zdobywały wiedzę w zrozumiałym dla nich języku polskim. A my, jako przyszli kierownicy i szerzyciele oświaty w narodzie, musimy posiadać odpowiednie wykształcenie i moralność, czego nam naszo seminarium nie daje, bo nauczyciele nasi, będąc innego wyznania i narodowości, nie mogą nam służyć przykładem pod względem religijno-moralnym. Seminarium dotąd służyło za ożę do rusyfikacji, a nie wykształcenia, słowem seminarium wcale nie odpowiada

samocelowi wobec wyżej wskazanych warunków.

My żądamy i prosimy Rządu:

o wprowadzenie do szkoły naszej wszystkich wykładów w języku polskim i nauczycieli Polaków, którzy odpowiedzialiby swoim obowiązkom. A na dowód stanowczości prośby uważamy za stosowne, niezwłocznie opuścić seminarium i nie wracać dotąd, aż Władza uwzględni nasze żądania. Słuszność wymagań naszych uzasadniamy nie tylko na konieczności i potrzeby polskiej szkoły dla Polaków, ale i także na Ukazie Cesarza Aleksandra II z 1864 roku, w którym wprost jest powiedziane, że nauczanie w Królestwie Polskim ma się odbywać w języku polskim.

Przestawiając powyższe żądania nasze, czynimy to zupełnie w duchu pokojowym, a nie rewolucyjnym i prosimy o to co, nas wszystkich najboleśniej dotyka. Dlatego zastrzegamy, żeby nikt z uczniów nie był wydany. Zresztą jesteśmy tego przekonania, że Rząd przychylnie i poważnie rozpatrzy tę sprawę i zadość uczyni naszym koniecznym potrzebom w możliwie krótkim czasie.

Wszyscy uczniowie Soleckiego Nauczycielskiego Seminarium."

Jak plynęło życie w Solcu na początku strajku szkolnego po opuszczeniu szkoły przez wychowanków, rzuca nieco światła raport z dnia 30 października, 12 listopada 1905 r. Nr 12 pomocnika naczelnika powiatu koneckiego do gubernatora gubernii Radomskiej:

"Donoszę Jaśnie Wielmożnemu Panu, że dziś 30 października 12 listopada po skończonym nabożeństwie w kościele parafialnym w Solcu zauważono na parkanie proklamację, przy niniejszym przedstawioną, która na-

tychmiast została przeze mnie zerwana.

Zgodnie z telegramem JW Pana z dnia 26 października /8 listopada/powzięto wszelkie środki dla prawidłowego zaopatrzenia w żywność uczniów prawosławnych, pozostałych w szkole, ale pomimo wszystko pozostają oni w szkole w niebezpieczeństwie i jak słyszałem, pragną prosić o przeniesienie ich do innego seminarium.

Tajną drogą otrzymałem wiadomość, że proboszcz parafii Solec otrzymał pismo z groźbą, że jeżeli oświście nie poweźmie środków, celem przerwania zajęć tak w seminarium jak i w szkołach miejskich, będzie zabity.

Ze względu na to ks. Gumiński, nie bacząc, że jeszcze i obecnie w dwóch szkołach odbywa się nauka, nauki religii nie uczy i w szkole nie bywa. Po otrzymaniu listu zwracał się do inspektora seminarium z prośbą przerwania zajęć w szkole.

O wysyłanie podobnego rodzaju listów podejrzewa się już raz zauważonego i już zwolnionego nauczyciela muzyki, niejakiego Cadarskiego, którego jednocześnie z nauczycielem szkoły ludowej gm. Ciszycy, Starzyckim, podejrzewa się o podżeganie do przerwania zajęć i podania petycji.

Petycja była napisana przez ucznia Piaseckiego przy współdziałaniu wychowanków Czerskiego i Mijasa. Uczniowie seminarium, którzy pozostali w Solcu, zatrzymują rankami uczniów szkół początkowych, nie puszczają do szkoły i czynią im groźby, tak, że w szkole męskiej z liczby 110 uczniów uczęszcza ledwie 30-40.

Dnia 28 października przybył pierwszy konny patrol 40 Małorosyjskiego pułku dragońskiego w liczbie 10 ludzi, których rozmieszczono w osadzie; za 3 dni patrol zostanie zmieniony. Kępa Rządowa - według doniesienia wójta gminy Dziurków i pomocnika leśniczego - wyrębana. Innych wydarzeń nie było".

W związku z tym raportem dodać należy, że poza nim - ani władze administracyjne, ani szkolne nie wymieniają w swych pismach, kto ułożył i napisał petycję. Napisana starannie, kaligraficznie. W seminarium poświęcano 5 godzin tygodniowo na naukę kaligrafii. Uczniowie mieli pismo piękne i do siebie podobne. Wspomina o tym Naczelnik Dyrekcji w r. 1901 pisząc:

"Charakter pisma u wszystkich bardzo piękny i uderzająco do siebie podobny". Stąd trudność w odnalezieniu "pisarza".

Co do liczby uczniów w szkołach początkowych, to inaczej sprawę przedstawia J. Timofiejew - nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminarium. W piśmie prywatnym z dnia 9/22 listopada donosi Naczelnikowi Dyrekcji:

"Gdy wychowankowie katolicy rozjeżdżali się z seminarium, to uprowadzili z sobą większość z moich uczniów, następnie pod wpływem rozlepionych w osadzie proklamacyj z pogroźkami spalania osady, lub pozabijania tych, którzy będą posyłać dzieci do rosyjskiej szkoły, liczba uczniów zaczęła się szybko zmniejszać i przez pewien czas nie przewyższała 6 / u Kisielewa na 130 - było 9, a u nauczycielki - 4/"

Zaznaczyć należy, że do szkoły ćwiczeń na początku roku było zapisanych 66 uczniów, a w tej liczbie 5 prawosławnych.

Po wybuchu strajku Naczelnik Dyrekcji Szkolnej, Gleb Wiaczesławowicz Stankiewicz rozwinął ożywioną działalność, zmierzającą do pokonania strajkujących seminarzystów. Świadczą o tym liczne jego pisma do władz szkolnych i administracyjnych. Po otrzymaniu wiadomości od inspektora seminarium, zaraz tego samego dnia 27 października/9 listopada/pismem Nr 5558 wysłał tajne zawiadomienie o strajku do Warszawskiego Okręgu Naukowego. W zakończeniu dodał:

"Uważam jeszcze za obowiązek dodać, że prywatnego listu, jaki otrzymałem 22 paźdz. 4 listopada od inspektora, wnioskuje o możliwości znacznych zaburzeń w Solcu, dlatego prosiłem gubernatora o niezwłoczne komenderowanie do Solca pomocnika naczelnika powiatu z policją /tej obecnie zupełny brak/ aby zorganizować przy jej pomocy ochronę seminarium drogą ściągnięcia do tego celu miejscowej wiejskiej policji. Wymienione środki zostały zastosowane przez gubernatora od 23 paźdz./5 listopada/ Dziś, ze względu na niepokojące wiadomości, prosiłem gubernatora o natychmiastowe komenderowanie do Solca plutonu dragonów. Wychowanków, którzy opuścili seminarium, uważam, należy liczyć za wydalonych. Przy niniejszym dołącza się złożoną na język rosyjski wymienioną petycję".

Tegoż 27 paźdz./ 9 listopada/1905 r. Nr 167 Naczelnik Dyrekcji pisał do gubernatora radomskiego - Szczyrowskiego:

"JW Panie Szanowny Panie Eugeniuszu Pawłowiczu!

Przyłączając się do zdania wyrażonego przez pomocnika naczelnika powiatu Iłżeckiego, mam zaszczyt usilnie prosić JW Pana ze swej strony o wysłanie do Solca plutonu dragonów dla ochrony gmachu seminarium, uczniów prawosławnych i personelu nauczycielskiego. Mam zaszczyt przedstawić przy niniejszym kopię petycji seminarzystów, podanej inspektorowi. Oprócz tego mam zaszczyt zawiadomić JW Pana, że każdą pocztą otrzymuję po kilkanaście raportów o przerwaniu zajęć naukowych w wiejskich, małomiasteczkowych i miejskich szkołach początkowych i o żądaniach przedstawionych przez dzieci łącznie z rodzicami, a często zupełnie postronnych ludzi /robotników, chuliganów/ o usunięcie ze szkoły języka rosyjskiego i o przejściu na polski, jako jedyny i wyłącznie dla nich potrzebny i pożądaný. Przyczyn w wielu szkołach zniszczono mienie szkolne, ukradziono lub

podarto portrety carskie, zniszczono szyldy szkolne.

Wyuzdanie band, przychodzących do szkół, napawa mnie szczególną obawą o los kilku nauczycieli Rosjan, służących w oddalonych punktach dyrekcji. Fałszywie pojęta przez naród wolność grozi jak się zdaje, w niedalekiej przyszłości coraz większymi i większymi gwałtami, ponieważ namiętności, które opanowały Polaków, zaciemniają im świadomość odpowiedzialności za wszelkie bezprawne czyny. Ze względu na wypadki ostatnich czasów, dotyczących się bezpośrednio powierzonej mi Dyrekcji naukowej, a także wypadki mające więcej ogólne znaczenie dla całej gubernii, pozwalam sobie wypowiedzieć opinię o konieczności wprowadzenia stanu wojennego w gubernii Radomskiej.

Stankiewicz ".

Ponieważ pomocnik naczelnika powiatu soleckiego wspomniał w raporcie z dnia 30 października/12 listopada/Nr 12 o podejrzanym roli w strajku uczniowskim nauczyciela muzyki w seminarium Cadarskiego, z którym Naczelnik Dyrekcji walczył od początku zaburzeń w Solcu do końca życia, więc dnia 3/16 listopada Nr 171 wysłał do inspektora seminarium tajne pismo następującej treści:

"Z raportu pomocnika Naczelnika powiatu soleckiego z dnia 30 paźdz./12 listopada/Nr 12, złożonego gubernatorowi radomskiemu, okazało się, że nauczyciel muzyki i śpiewu w powierzonym Panu seminarium nauczycielskim, Konstanty Cadarski, podejrzany jest o podżeganie wychowanków seminarium do przerywania zajęć i podania petycji, a także wysłania listu z pogrózkami nauczycielowi religii ks. Gumińskiemu, że , jeżeli nauczyciel religii nie powoźmie środków do przerywania zajęć, tak w seminarium jak i w szkołach miejskich, to będzie zabity.

W związku z powyższym mam zaszczyt prosić W Pana o przeprowadzenie szczegółowego śledztwa w sprawie obwinienia p. Cadarskiego w wyżej wymienionych działaniach i takowe przedłożyć mi w jak najkrótszym czasie.

Szczególnie drobiazgowo winno być badanie p. Cadarskiego, ale należy je przeprowadzić po zbadaniu innych osób, mogących posiadać wiadomości w tej sprawie."

Inspektor seminarium, jeden z największych nieprzyjaciół nauczyciela Cadarskiego odpowiedział dnia 9/22 listopada Nr 14. Zawiódł jednak oczekiwania Naczelnika Dyrekcji.

"Na skutek polecenia z dnia 3/16 listopada Nr 171, otrzymanego przeze mnie 7/20 listopada mam zaszczyt donieść, że zapytani przeze mnie wszyscy pracownicy seminarium i niektórzy z uczniów, których pytałem w sprawie podżegania wychowanków do przerywania zajęć i podania petycji, odpowiedzieli mi, że im nic w tej sprawie nie wiadomo. Ze względu na powyższe, nie badałem już nauczyciela Cadarskiego.

Ze swej strony dodam, że wychowankowie katolicy tak ostrożnie i skrycie przygotowali się do strajku i podania petycji, że nie mogłem tego podejrzować do ostatniej minuty. Dnia 17 i 22 paźdz. /30 paźdz. i 4 listopada/ bez cienia niezadowolenia wykonali hymn narodowy w kościele, chociaż z braku nauczyciela muzyki, nie miał kto kierować chórem; 24 paźdz./6 listopada/ wszyscy byli na lekcjach i starsi klasowi pozapisywali lekcje w dziennikach na każdy dzień bieżącego tygodnia.

Do tego mogę jeszcze dodać, że po zwolnieniu nauczyciela Cadarskiego od obowiązków nauczyciela muzyki i śpiewu za jego uczestnictwo w zaburzeniach zaszłych w szkole na początku marca bieżącego roku, krążyła pogłoska w seminarium jakoby oznajmili Cadarskiemu w

Okręgu, że został zwolniony z posady na skutek oskarżeń współpracowników, a głównie nauczyciela religii ks. Gumińskiego. Następnie w lipcu przyszła nowa wiadomość, że Cadarski będzie z powrotem mianowany nauczycielem seminarium, że Cadarski przebacza wszystkim swym oskarżycielom z wyjątkiem ks. Gumińskiego. Gdy Cadarski rzeczywiście został na nowo mianowany w sierpniu b. roku nauczycielem muzyki i śpiewu i zgłosił się do pracy, zaczął demonstracyjnie nie kłaniać się i nie podawać ręki nauczycielowi religii ks. Gumińskiemu przy spotkaniach z nim w seminarium".

Ponieważ od początku zaburzeń uczniowskich w Solcu bardzo często w raportach władz szkolnych występuje nauczyciel muzyki i śpiewu w seminarium Konstanty Cadarski - Polak, należy mu poświęcić kilka zdań wyjaśniających.

Urodzony w r. 1867 w Kaliskiem, po ukończeniu w 1886 r. Seminarium Nauczycielskiego w Łęczycy, wstąpił jako ochotnik do wojska, z którego został zwolniony na początku r. 1889 w stopniu podoficera piechoty. Następnie pracował przez pewien czas w Powiatowym Urzędzie Skarbowym w Łęczycy z płacą po 200 rubli rocznie, a od r. 1891 do 1902 w szkolnictwie początkowym. Przez 2 lata urlopował, a przez pozostałe był kolejno nauczycielem w 8 szkołach początkowych w 7 powiatach gub. Kaliskiej i Piotrkowskiej, pobierając od 120 do 280 rubli rocznego uposażenia. Od 1/14 marca 1902 r. przeszedł ze szkoły początkowej w Krzemienicach, pow. Noworadomskiego, gdzie pobierał 250 rubli rocznie, na nauczyciela muzyki i śpiewu do Seminarium Nauczycielskiego w Solcu z uposażeniem 600 rubli rocznie, które w późniejszych czasach wynosiło 720 rubli.

Na skutek skarg inspektora seminarium Filosofowa i Naczelnika Radomskiej Dyrekcji Naukowej, którzy go posądzali, jako Polaka o podżeganie uczniów seminarium do zaburzeń na początku roku 1905, został zwolniony w

marcu 1905 r., a w sierpniu tegoż roku przywrócony na dawne stanowisko nauczyciela muzyki w Solcu.

I odtąd znów zaczyna się nieubłagana nagonka na jego osobę, która ustaje dopiero z przejściem Filosofowa na emeryturę i śmiercią Naczelnika Dyrekcji Gleba Stankiewicza.

Dziw bierze, że nauczyciel Cadarski nie został pokonany. Na ciężkie skargi i błagalne prośby Naczelnika Dyrekcji Warszawskiego Okręgu Naukowego nie odpowiadał, gdy jednak został zawiadomiony o nienormalnych stosunkach towarzyskich nauczyciela Cadarskiego - w stosunku do współtowarzyszy pracy, ówczesny Kurator - Włodzimierz Bielajew, odpowiedział dnia 17 lutego + 2 marca/1906 r.:

"Co się tyczy p. Cadarskiego - to z braku wolnej odpowiedniej posady, przeniesienie go w obecnym czasie do innego zakładu naukowego jest niemożliwe. Proszę jednak wyjaśnić p. Cadarskiemu, że jeżeli nie zmieni na normalne swego postępowania do nauczycielstwa seminarium, to będzie zwolniony z posady".

Gdy w r. 1906 ks. Gumiński zrzekł się nauczania języka polskiego w seminarium, powierzono je nauczycielowi Cadarskiemu z dodatkową płacą 600 rubli, a następnie 720 rubli rocznie. Łącznie uposażenie jego wynosiło w r. 1914 około 1440 rubli rocznie. Prowadził te przedmioty /jęz. polski, muzykę i śpiew/ do końca istnienia seminarium w Solcu, a następnie i w Garbatowie nad Oką. Kto go popierał i za co w Warszawskim Okręgu Naukowym w r. 1905/6 w tej nierównej walce - znane akta szkolne nie wspominają.

Pod koniec roku 1905 panowało w kraju ogólne wrzenie i niezadowolenie z ówczesnego ustroju, nienawiść do władz rosyjskich. Załogi wojskowe skupiono w większych miastach, gdzie Kozacy dawali się we znaki nawet spokojnej ludności. Do małych i oddalonych miejscowości siły

zbrojne zagładały tylko od czasu do czasu i na krótko. Życie garstki Rosjan w Solcu - dodajmy Rosjan rusyfikatorów - było ciężkie, pełne obaw, niepewności jutra. Świadczą o tym poniższe pisma inspektora seminarium do Naczelnika Dyrekcji Naukowej z dnia 6/29 listopada 1905 roku:

"Wielce Szanowny
Głęboko poważany Glebie Wacławowiczul

W seminarium trwają zajęcia z wychowankami prawosławnymi, a ze strony Polaków nie ustają pogrożki: wysadzić w powietrze gmach szkolny, jeżeli nadal będą trwać zajęcia, albo urządzić napad na nauczycielstwo seminarium. W innym czasie dotakich pogroźek można byłoby nie przykładać znaczenia, ale obecnie ze względu na ogólny, zbyt wrogi stosunek Polaków wogóle do rosyjskości, wszystkiego można oczekiwać. Pod wpływem tych pogroźek straciliśmy spokój, straciliśmy sen i każdej minuty oczekujemy jakiejś katastrofy. "Ochrony" żadnej nie mamy. Drugie co nas silnie niepokoi, to nieświadoomość, jak postąpić z uczniami katolickimi, którzy porzucili seminarium. Gdyby to zjawisko miało więcej prywatny charakter i gdyby seminarium opuścili nie wszyscy uczniowie katolicy, a tylko pewna ich część i gdyby to stało się w innym czasie, w innych warunkach, to ci, którzy opuścili samowolnie seminarium, byłiby wydalen. Ale w dzisiejszym czasie, gdy mały powód jest wystarczający, aby wywołać burzę namietności, taki środek, według mnie, nie odpowiada okolicznościom czasu. Według mnie w obecnych warunkach należałoby na pewien czas zamknąć seminarium, a następnie po uspokojeniu - omówić na Radzie Pedagogicznej pod kierownictwem Jaśnie Wielmożnego Pana, jak postąpić z tymi, którzy samowolnie opuścili szkołę i co dalej ma być w seminarium.

Ze względów wyżej przytoczonych, ośmielam się najpokorniej prosić Jaśnie Wielmożnego Pana albo o

przybycie do seminarium dla omówienia obecnego położenia szkoły, albo o zwrócenie się do Kuratora z prośbą o czasowe zamknięcie seminarium.

Pozostali w seminarium uczniowie prawosławni, nie otrzymując do tego czasu stypendium pozostają w trudnym położeniu, a ja nie wiem, jak im pomóc.

Solczanie przygotowują się do jutrzejszego demonstracyjnego pochodu, po uroczystym nabożeństwie w kościele. Pochód ma się odbyć po osadzie do ruin królewskiego zamku ze sztandarem narodowym i pieśniami patriotycznymi.

Z władz - oprócz trzech strażników - nikogo nie ma.

Pozostaję z głębokim poważaniem oddany

J.N. Filosofov"

Życie ówczesna pełne niespodzianek, oto drugie pismo z tegoż 6/19 listopada 1905 r. Nr 786 i do tejże Dyrekcji w Radomiu:

"Mam zaszczyt donieść JW Panu, że w tej chwili, to jest dziś 6/19 listopada o godzinie 8 wieczorem przybył do mnie do mieszkania jakiś człowiek, z wyglądu robotnik i oznajmił, że jest przysłany z Instytutu z Puław z żądaniem przerwania zajęć w seminarium w terminie dwudniowym. Najpokorniej proszę o wskazówki, co czynić - jeżeli można telegraficznie

Inspektor Kierownik Filosofov"

W parę dni później - w środę dnia 9/22 listopada 1905 r. przybył do Solca na czas dłuższy oddział Kozaków. Korzystając z "ochrony" w niedzielę 13/26 li-

stopada przyjechał do seminarium Naczelnik Dyrekcji Naukowej, Gleb Wiczesławowicz Stankiewicz. Oto jego sprawozdanie, wysłane do Warszawskiego Okręgu Naukowego - jak zwykle pełne chorobliwej nienawiści do nauczyciela muzyki i śpiewu Cadarskiego.

**Sprawozdanie Naczelnika Dyrekcji wysłane do Okręgu
o strajku**

„Dnia 13/26 listopada byłem w sołockim seminarium dla zaznajomienia się na miejscu ze stanem rzeczy po samowolnym odjeździe wychowanków katolików i dla wyjaśnienia niektórych okoliczności, które zaszły przed tymi wydarzeniami. Z wiadomości udzielonych mi przez inspektora Filosofowa i nauczycieli: Olifirienko, Timofiejewa, Tremko, nauczyciela religii ks. Gumińskiego, nauczyciela gimnastyki Lisowskiego, feldfebla, zasługuję na uwagę co następuje: 20 października/2 listopada/ pojawiła się w Solcu partia robotników w liczbie około 20 osób. Przebywali oni w osadzie dłuższy czas, głównie w herbaciarni. Jest podstawa przypuszczać, że wchodzili w styczność z niektórymi wychowankami seminarium, mieszkającymi u rodziców i krewnych na prywatnych stanowiskach. Inspektor seminarium dowiedział się o przybyciu robotników dopiero na krótko przed ich odejściem. Posałał strażnika, aby zbadał, kto oni są. Strażnik nie zwrócił na nich wcześniej należytej uwagi, nie umiał wyjaśnić właściwego celu ich przybycia do Solca i zadowolili się odpowiedzią, że idą do Zawichostu na roboty leśne.

Z początkiem roku szkolnego zauważono ostrą zmianę w nastroju tak zwanej inteligencji sołeckiej, która uprzednio podtrzymywała znajomości z rodzicami Rosjan, pracujących w seminarium a teraz zaczęła od nich stronić. W skład tego kółka wchodzi: urzędnik pocztowy, poborca akcyzyny /Dereński/, aptekarz Krężelewski. Jednocześnie można było zaobserwować chęć tych

osób zbliżenia się do tych mieszkańców osady, w których rodzinach są wychowankowie seminarium. Jest podstawa przypuszczać, że osobliwie mocnym i szkodliwym wpływem odznaczał się aptekarz Krężelewski, który był i wcześniej zamieszany w propagandzie wykrytej pięć lat temu w seminarium. W bieżącym roku bywały u niego tajne zebrania wychowanków mieszkających w mieście. Takie same wpływy są urzędnika akcyzy Dorejskiego. Bardzo zły wpływ wywierały na wychowanków gminne władze osady. Pewne podejrzenie pada na wójta, a bardzo mocne na Sudelika i Feta /pisarz gminny i pomocnik/. Zauważono także oddziaływanie na wychowanków miejscowego młynarza. Z wychowanków seminarium mogło źle wpływać na towarzyszy kilka osób, które były w bliższym kontakcie z wyżej wymienionymi agitatorami, mieszkańcami osady. Podejrzenie pada na wychowanków Stareckiego, Posadowskiego, Chmielnickiego, Mijasa, Czerskiego, Prószyńskiego, Piasckiego, Sałatę, Wójcika. Ale zupełnie pewne dane przeciwko tym wychowankom nie mogły być zebrane, ponieważ wszyscy oni zachowywali się ostrożnie i starali się prowadzić tymczasem nienagannie.

Pod wielkim podejrzeniem znajduje się osoba nauczyciela muzyki i śpiewu Cadarskiego, który był w roku zeszłym zwolniony ze służby ze względu na jego szkodliwą agitację wśród wychowanków, a na początku bieżącego roku znów przywrócony na skutek starań Kuratora ze strony jego krewnych. W roku zeszłym udział jego w agitacji był ustalony śledztwem naczelnika straży ziemskiej kapitana Krzyżyckiego. W tym roku o jego podejrzanym działaniu wspomina w swym raporcie do gubernatora pomocnik naczelnika powiatu Czirka, który zebrał o nim wiadomości na miejscu w czasie odkomenderowania do osady Solca. Kopię śledztwa p. Czirko załącza się przy niniejszym. Wiadomości zebrane przeze mnie drogą badania i wytypowania osób pracujących w seminarium nauczycielskim odpowiadają temu, czego się o nim dowiedział p. Czirko od mieszkańców osady. Będąc przywrócony na stanowisko i przytem na poprzednie miejsce, Cadarski oznajmił swoim znajomym w Solcu, że on przebacza nauczycie-

lom, którzy go spotwarzyli, ale nie przebaczy jednemu ks. Gumińskiemu. Rzeczywiście w stosunku do ks. G. Cadarski zachowywał się przez cały czas wyzywająco: przy pierwszym spotkaniu pozwolił sobie nie podać ręki ks. G. Następnie, według słów ks. G., w ciągu trzech miesięcy po powrocie do seminarium używał wszystkich środków, aby rozpuszczać o nim bajki i zdyskredytować go w oczach parafian, a może i nawet wychowanków.

Nagły wyjazd Cadarskiego na urlop na świąteczne dni 17-23 października, a więc na czas, gdy w seminarium zaczęły się zaburzenia szkolne wywołał podejrzenie. Widocznie C. miał nadzieję, że strajk przejdzie w jego nieobecności. Bardzo podejrzana jest także ta okoliczność, że C., który był dyżurnym 25 /w dzień strajku/ nie poszedł z wychowankami na modlitwę do jadalni, a prosił, aby poszedł tam nauczyciel gimnastyki feldwebel Lisowski. Nauczyciele wypytywani szczegółowo przeze mnie o C., nie zdecydowali się tym razem wypowiedzieć kategorycznie o jego agitacji wśród uczniów, tak, że istotnych dowodów brak, ale wszyscy jednogłośnie twierdzą, że C. jako człowiek nerwowo rozstrojony i często się unoszący, przez cały czas oddziaływał szkodliwie na środowisko wychowanków. Ze swej strony zwracam uwagę szczególną na dwie okoliczności:

1/ na niczem niesprawdzonym, nieuzasadnionym, wyzywającym jego stosunku do nauczyciela religii ks. Gumińskiego, człowieka czcigodnego, prawego, który z dużym pożytkiem dla sprawy pracuje w seminarium i parafii 32 lata.

2/ na bardzo dziwnym wyjściu C. z Solca 12/25 listopada, przed moim przybyciem /byłem 13/26/, o którym w seminarium prywatnie było wiadomo wcześniej, chociaż to był dzień niedzielny, wszelako to jego wydalenie się, daje podstawę przypuszczać, że chciał się on uchylić od udzielenia mi objaśnień. Pozwalam sobie powtórzyć moją opinię oznajmioną osobiście b. kuratorowi A.N. Szwarcowi. w sierpniu, że przywrócenie C. na posadę jest rezultatem przykrego nieporozumienia i szkodliwe.

Następstwa tego zarządzenia były dla mnie jasne już uprzednio, a teraz są one widoczne dla wszystkich. Co do stanu sprawy w seminarium w ostatnich czasach, to uważam za swój obowiązek donieść, że oprócz 19 prawosławnych wychowanków nie przerywających zajęć, powróciło jeszcze dwóch katolików, gdy tylko przybyła do Solca wojskowa ochrona.

W związku z podanymi przez inspektora i wykładowców sprawozdaniami, że wielu z wychowanków odjeżdżało z seminarium z płaczem i szczerym żalem, ulegając tylko pogrożkom niektórych towarzyszy i postronnych osób, poleciłem inspektorowi omówić na posiedzeniu Rady zagadnienie, czy nie należałoby zwrócić się do rodziców wychowanków z wezwaniem, że jeśli synowie ich nie powrócą w najkrótszym czasie do seminarium, to będą wszyscy wydalen. Taką uchwałę podjęto i zgodnie z moim zarządzeniem wprowadzono w życie.

Nieuniknionym logicznym następstwem Najwyższego Ukazu z dnia 27 października/9 listopada o dozwoleniu posługiwania się językiem polskim przy nauczaniu arytmetyki, winno być zarządzenie do seminariorów nauczycielskich o prowadzeniu przez wychowanków praktycznych lekcji z arytmetyki w szkole ćwiczeń także w języku polskim i rosyjskim i sporządzanie konspektów lekcji w obydwóch językach. Szczegóły tego zagadnienia mogłyby opracować Rady Pedagogiczne seminariorów.

Oprócz tego uważałbym za sprawiedliwe i pożyteczne ze względu na zaspokojenie prawnej strony życzeń społeczeństwa wprowadzenie do programu seminariorów nauczycielskich chociaż krótkiego kursu historii literatury polskiej, a także uzupełnienie bibliotek uczniowskich przy seminariach pewną liczbą dozwolonych polskich książek.

Opierając się na raportach inspektora-kierownika, że uczniowie tak przed podaniem jak i w czasie podania petycji zachowywali się dość pokojowo, Naczelnik

Dyrekcji polecił pisemnie, a następnie i ustnie dnia 13/26 listopada w czasie pobytu w Solcu, aby inspektor zwołał posiedzenie Rady Pedagogicznej, któraby obmyśliła, jak pozbyć się aktywniejszych jednostek, a osiągnąć spowrotem uczniów potrzebnych i prowadzić dalej przerwana naukę.

Posiedzenie Rady Pedagogicznej odbyło się we wtorek dnia 15/28 listopada 1905 roku, protokół z jej posiedzenia brzmiał następująco:

"Zgodnie z poleceniem Naczelnika Dyrekcji z dnia 11/24 listopada Nr 5877 Rada Pedagogiczna, biorąc pod uwagę, że do strajku wszyscy uczniowie prowadzili się bardzo dobrze i spełniali wszelkie wymagania i do ostatniego momentu wszyscy byli skrupulatni w wypełnianiu swoich obowiązków, w czasie zaś strajku większość z nich opuściła seminarium, co jawnie wskazuje na silny wpływ zewnętrzny i uważając, że oni obecnie, być może żałują swego postępku Rada uchwaliła wzywać uczniów przez ich rodziców o przybycie do seminarium w określonym terminie dla kontynuowania dalszych zajęć z uprzedzeniem, że w przypadku nie stawienia się w tym terminie, będą wydalen z seminarium"

Dnia 20 listopada /3 grudnia/ 1905 r. Nr 824 Inspektor porozysłał pocztą listy do rodziców przez wójtów gmin, aby wychowankowie powrócili do seminarium na poniedziałek 28 listopada - 11 grudnia. Naczelnik Dyrekcji poparł Radę Pedagogiczną i wysłał do czynnych nauczycieli, którzy mieli synów w seminarium polecenie następującej treści:

"Polecam Panu wpłynąć na swego syna /brata/, żeby on natychmiast powrócił do Solceckiego Seminarium Nauczycielskiego, bo w przeciwnym przypadku będzie za kilka dni wydany z seminarium".

Pisma takie wysłano do nauczycieli w miejscowo-

ściach: Sucha /Eljan/, Szydłowiec /Pietrusiewicz/, Stodół /Czarniecki/, Osiek /Chosia/, Ciszycza /Starecki/.

Na wyznaczony termin zjechało się około 50 wychowanków /w czasie podawania petycji miało być 61 Polaków w seminarium/. Okazało się jednak, że ten okres czasu, jaki spędzili poza murami szkoły, poza jej rygiem, w czasie zaburzeń i manifestacji, jakie miały miejsce po manifestacji 17/30 października, zmienił znacznie uczniów. Stali się oni mniej pokojowo usposobieni, zawiedli nadzieje Naczelnika i inspektora.

Świadczy o tym raport inspektora do Dyrekcji z dnia 1/14 grudnia Nr 836:

1/14 grudnia 1905 r.

Nr 833

Wielce Szanowny

Głęboko poważany Glebie Władysławowicz!

Wychowankowie katolicy, którzy się zjechali, nie rozjeżdżają się ze względu na odbywające się w parafiach w okolicy Solca manifestacje polityczne. W poniedziałek - 28 listopada - 11 grudnia była manifestacja w Chotczy, dziś w Lipsku, w poniedziałek 5/18 grudnia odbędzie się w Solcu, a następnie w Pawłowicach. Rozjadrzenie wśród uczniów katolików przeciwko seminarium bardzo wielkie. Najpokorniej proszę o ochronę dla seminarium przynajmniej na czas, póki nie zakończą się manifestacje.

Pozostaje z głębokim poważaniem

oddany Filozofów"

Nr 836

Inspektor Solca do Dyrekcji 1/14 grudnia 1905 r.

Tajne

"W uzupełnieniu pisma mego z dzisiejszej daty Nr 833 mam zaszczyt donieść W Panu, że wychowankowie katolicy, powróciwszy do seminarium dnia 28 listopada 11 grudnia, zgodnie z pismem moim z dnia 20 listopada 3 grudnia Nr 824 wysłanym do ich rodziców przez wójtów gmin, zebrali się w sali jadalnej w liczbie około 50 osób, wezwali mnie i zapytali, jaka jest odpowiedź na ich petycję i po co ich zwołano, jeżeli jeszcze nie ma odpowiedzi, a następnie dodali, że oni będą stać przy swych żądaniach i nie będą się uczyć, dopóki one nie będą zaspokojone. Na moje upomnienia zwrócone głównie do uczniów 3 kursu, jako stojących na czele tego ruchu, aby mieli litość nad sobą i nie martwili rodziców i uczyli się dalej, że im pozostało zaledwie pół roku do ukończenia szkoły, odpowiedzieli, że chociażby i ukończyli seminarium, to i tak wszystko jedno, bo nie otrzymają stanowisk jak nie otrzymali ich koledzy, którzy ukończyli seminarium w ubiegłym roku szkolnym. Na moje oznajmienie, że kto się nie uczy w seminarium, to nie może się uważać za jego ucznia, a więc kto nie pragnie uczyć się dalej, to niech zabiera swe dokumenty i opuści szkołę, odpowiedzieli, że i uczyć się nie będą i dokumentów swoich nie zabiorą.

Odszedłem i pozostawiłem ich w jadalni. Po upływie kilkunastu minut znów mnie wezwali do siebie i oznajmili mi, że będą się uczyć, ale ponieważ są strudzeni podróżą, więc chcą odpocząć, a jutro przyjdą na lekcje. Następnie wszyscy udali się do miasta.

Na drugi dzień, to jest 29 listopada /12 grudnia/ było w klasach 38 uczniów obecnych, a nieobecnych 23. Ci, którzy przybyli na lekcje, pozostali w klasach do końca zajęć szkolnych, ale wieczorem nie zajmowali się przygotowaniem lekcji na dzień następny, lecz cały wie-

czór spędzili w sypialniach lub w jadalni. Na moje wezwanie i dyżurnego nauczyciela Olifirienki, aby udali się do klas i zajęli przygotowaniem lekcji, odpowiadali, że już je przygotowali, lub odchodzili w milczeniu na bok i po dawnemu biegali, krzyczeli, gwizdali i popychali się na dolnym korytarzu i w sypialniach. Nazajutrz 30 listopada /13 grudnia/ trzech z wczoraj obecnych zupełnie na lekcje nie przyszło, na drugą godzinę nie przyszło 7, a na trzeciej było wszystkich 14, a pozostali zebrali się w sypialni Nr 6 na zebranie. Podczas długiej pauzy przyszedł wszyscy do pokoju nauczycielskiego i oznajmili to, co wniesiono do protokołu na posiedzeniu Rady dnia 30 listopada /13 grudnia/.

Miedzy innymi zwrócili się wtedy z żądaniami do nauczyciela Triemko, jako zarządzającego sprawami gospodarczymi internatu, aby im zwrócił po 3 ruble z wpłaconych przez nich po 6 rubli na wydatki w internacie w pierwszym półroczu ze względu na to, że przebyli w seminarium tylko jeden kwartał. Na odpowiedź Triemki, że wielu z uczniów zupełnie nie wniosło tej opłaty i że otrzymane przez niego pieniądze prawie wszystkie wydatkowane, dodali, że oni nie chcą ponosić kosztów na utrzymanie internatu, w którym zupełnie nie mieszkali i zwrócili się do mnie z oznajmieniem, abym to doniósł do wiadomości władz. Następnie znów się udali do sypialni, gdzie zachowywali się burzliwie.

Ze względu na mające się odbyć manifestacje polityczne: 1/14 grudnia w Lipsku, 5/18 grudnia w Solcu a następnie w Pawłowicach, jest jasne, że uczniowie katolicy będą brać w nich udział, będą powracać do seminarium, będą się zachowywać nieprzystojnie i nie dadzą prowadzić nauki z prawosławnymi. Ze względu na ogólny zbyt wrogi stosunek wychowanków do seminarium, wywołany wśród nich manifestacjami politycznymi, odbywającymi się obecnie w kraju, nie ma nadziei, że ci uczniowie mogą się dalej uczyć w seminarium.

I dlatego uważam, że najlepsze wyjście dla seminarium nauczycielskiego w Solcu z jego obecnego poło-

zenia, to zamknięcie go do wakacji, wydalić wychowanków katolików, prawosławnych przenieść część do Chełmskiego, a część do Bielskiego seminarium, wszystkich nauczycieli seminarium zmienić, i z początkiem następnego roku szkolnego rozpocząć zajęcia od przyjęcia nowych uczniów.

- Filozofów"

Po dwóch dniach pobytu strajkujących uczniów w seminarium, nauczyciele Rosjanie zrozumieli, że przy ówczesnym wrzeniu w całym kraju, przy okolicznych manifestacjach nie można myśleć o normalnej nauce w szkole, że do zgody nie dojdzie, strajk nie zostanie zlikwidowany. Zwołano więc posiedzenie Rady Pedagogicznej, aby obmyśleć wyjście z trudnego położenia, usprawiedliwić się wobec władz, pozbyć się z seminarium wychowanków Polaków i prawosławnych, przerwać naukę, co w znacznym stopniu zmniejszyło niebezpieczeństwo dla gmachu i jego mieszkańców Rosjan.

Posiedzenie Rady odbyło się dnia 30 listopada /13 grudnia/. Powzięto na nim następujące uchwały:

"Uczniowie katolicy solskiego Seminarium Nauczycielskiego powróciwszy w większości do seminarium, zgodnie z wezwaniem p. inspektora z dnia 20 listopada / 3 grudnia/ bieżącego roku Nr 824, w drugim dniu swego pobytu w szkole, to jest 30 listopada /13 grudnia/ wyszli w większej części z 3-ej lekcji i urządzili zebranie w sypialni Nr 6. Następnie w czasie dużej pauzy weszli do pokoju nauczycielskiego i w obecności p.p. nauczycieli: Triemki, Olifirienki, Timofiejewa i Lisowskiego oznajmili p. inspektorowi Filozofowowi:

- 1/ że oni nie mogą się dalej uczyć, bo społeczeństwo żąda od nich przerwania zajęć, gdyż dalsza ich nauka przeszkadza społeczeństwu w walce o autonomię.
- 2/ że nie lekceważąc nauki języka rosyjskiego, pragną, aby nauka języka polskiego objęła szerszy zakres.
- 3/ opuszczając szkołę, póki się wszystko nie uspokoi,

proszą o nie wydalenie ich z seminarium. Następnie niektórzy uczniowie oświadczyli inspektorowi i Olifirience, że oni chcieliby się uczyć, ale nie mogą, bo grożą im śmiercią. Istotnie oznajmiono p. inspektorowi przez nauczyciela gimnastyki p. Lisowskiego, że drogą gwałtu nie pozwolą na dalsze zajęcia z prawosławnymi uczniami, grożąc wysadzeniem w powietrze budynku seminaryjnego.

Ze względu na wyżej wymienione okoliczności, a także biorąc pod uwagę:

- 1/ że już niejednokrotnie wzywano do opuszczenia szkoły uczniów tutejszych szkół początkujących, a obecnie po opuszczeniu w dniu 25 listopada /8 grudnia/ przez Kozaków Solca, gwałty znów się powiększyły,
- 2/ że na poniedziałek 5/18 grudnia wyznaczono w Solcu manifestację, na którą oczekują wielkiej masy ludności z okolicznych wiosek, a przewiduje się, że w tej liczbie przybędą robotnicy z Ostrowca, przyczem już teraz pojawiły się w Solcu jakieś podejrzane osoby,
- 3/ że ze względu na ową manifestację ogólny nastrój jest nadzwyczaj podniecony,
- 4/ że dalsze zajęcia w seminarium nauczycielskim - zupełnie nie posiadającym ochrony, przy obecnym stanie sprawy, są zupełnie niemożliwe - Rada Pedagogiczna - ze względu na niemożliwość szybkiego porozumiewania się z władzą, uchwaliła: 1/ zwolnić do domów pozostałych uczniów na święta Bożego Narodzenia od 1/14 grudnia, 2/ przedstawić niniejszy protokół do łaskawego potwierdzenia władzy, 3/ prosić o czasowe zamknięcie seminarium."

Ponieważ Naczelnik Dyrekcji w późniejszym raporcie do Warszawskiego Okręgu Naukowego napisał, że nauka z wychowankami prawosławnymi powinna się rozpocząć w styczniu 1906 r., a z Polaków mają być przyjęci tylko nieliczni, którzy nie wyróżnili się podczas strajku i rokowali nadzieję, że się poddadzą przepisom niezmienionej szkoły rosyjskiej, więc w tym duchu od-

powiedział inspektorowi seminarium na przysłany odpis protokołu z posiedzenia Rady, na powzięte uchwały i na pisma z dnia 1/14 grudnia Nr 833 i 836.

Polecenie jego z dnia 2/15 grudnia Nr 219 brzmiało:

"Proszę Radę Pedagogiczną seminarium bezwzględnie omówić zagadnienie, którzy z wychowanków szkoły mają być bezwarunkowo wydalenii, aby można było zawiadomić o tym ich rodziców przed wznowieniem zajęć szkolnych w styczniu 1905 r. Należy zwrócić szczególną uwagę na sprawowanie wychowanków 3 kursu: Tomczyńskiego i Mijasa".

Zdaje się, że wzmianka o tych dwóch wychowankach miała związek z rozmową Naczelnika Dyrekcji z dwoma "kurierami" wysłanymi przez inspektora Filosofova.

Przysyłając Kuratorowi Warszawskiego Okręgu Naukowego odpis protokołu z posiedzenia Rady Pedagogicznej seminarium z dnia 30 listopada - 13 grudnia i pism inspektora, Naczelnik Dyrekcji dołączył do nich obszernie objaśnienie sprawy, w którym zaznaczył, że się nie zgadza z opinią inspektora, co do zamknięcia seminarium i zaznaczył, że nauka ma się rozpocząć w styczniu 1906 r z prawosławnymi i prawo myślącymi Polakami. Ubolewał nad brakiem energii i bojaźliwością inspektora i członków Rady, rozumiał jednak, że wypływa to z braku wojskowej obrony w Solcu, prosił o nią Kuratora, i jak zwykle - nie zapomniał o napaści na nauczyciela muzyki i śpiewu.

Raport Naczelnika Dyrekcji do Kuratora Okręgu brzmiał następująco:

"W uzupełnieniu mego doniesienia z dnia 2/15 grudnia Nr 218 mam zaszczyt przedłożyć JW Panu kopię nowego raportu, otrzymanego przeze mnie od inspektora Soleckiego Seminarium Nauczycielskiego. Ponadto mam zaszczyt dodać, że jeszcze nie otrzymałem uchwały Rady

o wydaleniu z seminarium wychowanków, zamieszanych w działania polityczne. Oprócz tego mam za obowiązek donieść, że zupełnie nie zgadzam się ze zdaniem inspektora-kierownika o konieczności zamknięcia seminarium na pół roku. Według mnie zajęcia powinny być wznowione w styczniu 1906 roku z 19 prawosławnymi i 3 katolikami nie przerywającymi zajęć szkolnych.

Na podstawie próśb może Rada, po szczegółowym wyborze, przyjąć jeszcze kilkunastu uczniów z tych, którzy nie brali aktywnego udziału w zaburzeniach i opuścili seminarium z wielkim żalem ustępując tylko pogróżkom towarzyszy kolegów.

Przytem jednakże uważam za bezwarunkowo konieczne bezwzględne wydalenie z seminarium nauczyciela muzyki i śpiewu Cadarskiego, który wg. posiadanych przeze mnie dowodów brał udział w urządzaniu w Solcu manifestacji politycznej dnia 5/18 grudnia.

W nocy z 1 na 2 grudnia /z 14 na 15 grudnia/ przybyli do mnie dwaj prawosławni wychowankowie Soleckiego Seminarium Nauczycielskiego i wręczyli mi pismo inspektora kierownika Filosofova i odpis protokołu z posiedzenia Rady Pedagogicznej, zawierającego uchwałę o przerwaniu zajęć i rozpuszczeniu uczniów. Kopię jednego i drugiego mam zaszczyt przy niniejszym przedstawić.

Od siebie wychowankowie dodali, że jest im wiadome, że grupa seminarzystów i innych osób powzięła uchwałę, aby zabić Naczelnika Dyrekcji.

Po przytoczeniu zaszłych wypadków w seminarium, uważam za swój obowiązek wypowiedzieć swoje zdanie. Inspektor-kierownik nie umiał wykorzystać tych środków, które były przeze mnie wskazane i uznane przez Radę: wezwać z powrotem wychowanków, którzy odeszli. Zamiast ich pouczać i otrzeźwiać, należało raczej na nich wpływać. Sądząc po dosyć pokojowym usposobieniu większości uczniów, grunt był sprzyjający dla moralnego oddziaływania. Inspektor i członkowie Rady okazali brak energii,

bojaźliwość i lekko odstępili przed nowym wyłamaniem się uczniów. Bardziej wskazane byłoby środkowe wyjście z tego położenia i rozpuszczenie wychowanków w wilię przypuszczalnej manifestacji, to znaczy 4/17 grudnia. Zaznaczając takim sposobem brak tak bardzo ważnej i pożądanej cywilnej odwagi u inspektora Filosofova - myślę jednak, że wymagać od niego tego przyzmatu miałbym prawo tylko wtedy, gdyby mi się udało dać mu pewną gwarancję w postaci ochrony wojskowej. Tymczasem nie bacząc na moje prawie codzienne i gorliwe prośby zwracano do gubernatora i naczelnika garnizonu od 25 listopada do 8 grudnia odpowiadając mi odmownie z braku wolnego oddziału.

Ze względu na przytoczony stan rzeczy, uważam za konieczne pogodzić się z faktem przedwczesnego zwolnienia uczniów seminarium. Uważam jednak za potrzebne rozpocząć 2/15 stycznia zajęcia z wychowankami prawosławnymi i najbardziej prawomysłnymi wychowankami katolikami. Ponadto poleciłem inspektorowi Filosofovi już teraz omówić na Radzie, po wyjaśnieniu nowych okoliczności, kto z uczniów seminarium ma być bezwarunkowo usunięty, a kto może powrócić do seminarium pod warunkiem, że podda się wszystkim ustanowionym przez prawo wymaganiom. Należy o takiej decyzji wcześniej zawiadomić jednych i drugich wychowanków.

Ze względu na to, że Ja Pan przyjął łaskawie na siebie obowiązek wystarcenia się u generał-gubernatora o ochronę dla seminarium nauczycielskich, pozwalam sobie jeszcze raz gorąco prosić Pana o doprowadzenie do skutku tej decyzji.

Ochrona gmachu Soleckiego Seminarium, gdzie mieści się cerkiew domowa i gdzie pozostają na czas świąteczny 2 lub 3 rodziny rosyjskie, należące do naukowo-wychowawczego personelu, potrzebna jest i teraz, chociaż nauka przerwana, a tymbardziej będzie niezbędna od 1/14 stycznia."

Posiedzenie Rady Pedagogicznej seminarium odbyło się dnia 14/27 grudnia 1905 r. Widocznie członkowie jej wzięli pod uwagę z jednej strony polecenie swej władzy, dodać należy, mieszkającej w Radomiu i zabezpieczonej silną załogą wojskową, a z drugiej strony 60-70 km odległość Solca od Radomiu i od opieki wojskowej, swą bezbronność i samotność, stracony spokój i bezsenność, ogólną niechęć do Rosjan i do szkoły rosyjskiej, licznych już wrogów, którzy jednak dotychczas nie mścili się za poniesione mniejsze i większe krzywdy i nie chcieli sobie przysparzać nowych nieprzyjaciół, być może, groźniejszych. Protokół z posiedzenia Rady, odbytego dnia 14/27 grudnia 1905 r. brzmi następująco:

"Odczytano polecenie p. Naczelnika Dyrekcji Naukowej z dnia 2/15 grudnia Nr 219 o niezwłocznym omówieniu zagadnienia, którzy z uczniów seminarium powinni być wydalen. Rada Pedagogiczna ze względu na to:

- 1/ że jeszcze nie posiada wszystkich danych, które wskazywałyby na szczególną winę niektórych uczniów,
- 2/ że dla omówienia tak ważnego zagadnienia nie ma wszystkich członków Rady, z których każdy może wiedzieć coś ważnego w stosunku do wychowanków,
- 3/ że jeszcze nie od wszystkich wójtów otrzymano pokwitowania rodziców i dlatego Rada nie wie, dlaczego niektórzy uczniowie nie powrócili do seminarium 28 listopada /11 grudnia/,
- 4/ że z początkiem zajęć szkolnych w styczniu w zupełności wyjaśni się, kto z nich pragnie uczyć się dalej,
- 5/ najważniejsze, że ze względu na pogróżki pod adresem nauczycielstwa seminarium ze strony strajkujących uczniów, których w samym Solcu przebywa 19 i z braku jakiegokolwiek ochrony - członkowie Rady Pedagogicznej nie są w możności spokojnie omówić tego zagadnienia.

Rada Pedagogiczna uchwaliła: prosić p. Naczelnika Radomskiej Dyrekcji Naukowej o odroczenie omówienia tego zagadnienia do powrotu nieobecnych członków Rady z ur-

lopu i przysłania do Solca dostatecznej ochrony wojskowej".

Naczelnik Dyrekcji, przysyłając dnia 20 grudnia /2 stycznia/ 1906 r. Nr 6706 kopię protokołu z posiedzenia Rady Pedagogicznej i jej wyżej wymienionych uchwałach, Kuratorowi Okręgu pisał między innymi:

"Przedstawiając przy niniejszym kopię wyżej wymienionego protokołu z posiedzenia Rady Pedagogicznej Solecckiego Seminarium Nauczycielskiego mam zaszczyt dodać, że inspektor seminarium Filosofów wykazuje nieprzebrąbną bojaźliwość, a nieobecność członków Rady jest tylko pozorem, gdyż nieobecny jest tylko nauczyciel Trienko i nauczyciel muzyki i śpiewu Cadarski; nieobecność, jako zamieszanego w zaburzeniach uczniowskich, nie powinna być brana pod uwagę.

Co się tyczy ochrony wojskowej dla seminarium, to o nią należy się koniecznie wystarać u warszawskiego gen.-gubernatora, o czym ja jeszcze raz uważam za swój obowiązek najpokorniej prosić Jw Pana, dodając, że tutejszy tymczasowy General-gebernator nie ma możliwości przesłać do osady Solca nawet małego oddziału z będących w jego rozporządzeniu sił wojskowych i policyjnych."

Do Solca prawdopodobnie przybyła od dawna wygładana przez Rosjan nauczycieli ochrona wojskowa. Rada Pedagogiczna zmuszona przez władze zwierzchnie postanowiła zadać ostateczny cios zaburzeniom uczniów, pozbyć się niewygodnych, choćby najlepszych uczniów. Uczyniła to na posiedzeniu 10/23 stycznia 1906 roku. Protokół z posiedzenia brzmi następująco:

"Protokół

z posiedzenia Rady Pedagogicznej Solecckiego Seminarium Nauczycielskiego, odbytego dnia 10/23 stycznia 1906 r.

Przewodniczył inspektor-kierownik seminarium J.N. Filosofof, obecni: nauczyciel religii rzymsko-katolickiego wyznania ks. Gumiński, etatowy nauczyciel F.J. Trienko, nauczyciel muzyki i śpiewu K.P. Cadarski, nauczyciel szkoły wzorowej przy seminarium J. Timoriejew i sekretarz Rady etatowy nauczyciel W.W. Clifirienko.

Na posiedzeniu Rada Pedagogiczna rozpatrywała zagadnienie o ukaraniu uczniów seminarium, którzy samowolnie opuścili szkołę 25 października /7 listopada/ 1905 r. Przy omówieniu powyższego przewinienia przez Radę Pedagogiczną wszyscy winni, którzy dotąd nie powrócili, byli podzieleni według stopnia winy na 3 grupy:

- I - pierwsza, która nie powróciła na oznaczony czas do seminarium na wezwanie inspektora-kierownika z dnia 20 listopada /3 grudnia/ i po świętach Bożego Narodzenia i widocznie nie mająca zupełnie zamiaru uczyć się dalej przy istniejącym stanie nauki w seminarium.
- II - druga, która powróciła do seminarium na wezwanie inspektora, lecz potem opuściła je, przy czym niektórzy z oznajmieniem, że gotowi są uczyć się, gdy wszystko uspokoi się, a inni bez tego oznajmienia.
- III - trzecia grupa, pragnąca się uczyć, ale znajdując się pod naciskiem pogróżek, boi się uczęszczać do seminarium.

Do pierwszej grupy zaliczono uczniów:

- I kurs: 1/ Zychowicz Karol, 2/ Posadowski Bronisław
- II kurs: 1/ Białkowski Jan, 2/ Pietrusiewicz Stanisław, 3/ Chmielnicki Jan
- III kurs: 1/ Wójcik Wacław, 2/ Grudniewski Stanisław, 3/ Zawai Maksymilian, 4/ Mijas Stanisław, 5/ Piasecki Bronisław, 6/ Salata Tomasz, 7/ Starecki Józef, 8/ Czerski Władysław, 9/ Eliasch Eugeniusz.

Do drugiej grupy:

I kurs: 1/ Wojcik Piotr

II kurs: 1/ Goźdź Adam, 2/ Zychowicz Franciszek, 3/ Sadkowski Władysław, 4/ Snoz Wacław, 5/ Ciesielski Jan

III kurs: 1/ Brejdygant Leon, 2/ Prószyński Michał, 3/ Sikorski Ryszard, 4/ Tomczyński Wacław, 5/ Czajkowski Czesław.

Do trzeciej grupy:

I kurs: 1/ Tychter Czesław, 2/ Sadkowski Jan, 3/ Swiech Marcin, 4/ Chojnacki Franciszek, 5/ Czarniecki Stanisław

II kurs: 1/ Zawadzki Jan, 2/ Słonka Feliks

III kurs: 1/ Laskowski Józef

Rada Pedagogiczna biorąc pod uwagę winę każdego ucznia uchwała:

Wychowanków pierwszej grupy wykreślić zupełnie z liczby uczniów seminarium.

Wychowanków drugiej grupy wykreślić ze szkoły z prawem wstępu do klas, które opuścili, ale po złożeniu egzaminu po wakacjach.

Wychowanków trzeciej grupy pozostawić prawo powrotu do seminarium: soleckim do 15 /28/ stycznia, a pozamiejscowym do 20 stycznia /2 lutego/, z zastrzeżeniem, że jeżeli nie powrócą do wyznaczonego terminu, to na życzenie mogą być przyjęci do swych kursów po wakacjach bez egzaminu".

Dyrekcja Naukowa pismem z dnia 14/27 stycznia Nr 251 zawiadomiła inspektora seminarium, że uchwałę rady zatwierdza z obostrzeniem w stosunku do III grupy, że należy skreślić omówienie, że mogą być przyjęci do swych kursów po wakacjach bez egzaminów.

"W każdym przypadku należy ich przyjmować po wakacjach po zdanu egzaminu konkursowego".

Przerwana na 1/14 grudnia 1905 r. nauka w seminarium z wychowankami prawosławnymi, rozpoczęła się dla wszystkich w styczniu 1906 r. Znaczna część Polaków powróciła do seminarium i 7/20 stycznia było na lekcjach 22 Polaków i 20 prawosławnych.

Następnie po zezwoleniu władz szkolnych urządzono w dniach 12-16 stycznia egzaminy wstępne na I kurs seminarium. Zgłosiło się do egzaminu tylko 5 kandydatów: jeden Polak /syn nauczyciela seminarium/ i czterech prawosławnych. Wszyscy egzamin złożyli i zostali przyjęci.

Na 1/14 lutego 1906 r. liczba uczniów w Seminarium Soleckim wynosiła 58, wszyscy mieszkali w internacie. W końcu roku szkolnego 1905/6 przeszło z kursu pierwszego na drugi 21 uczniów, a 8 pozostało na drugi rok /27,6 %; z drugiego na trzeci przeszło 13 uczniów, a ukończyło szkołę 14 wychowanków, czyli wtedy byłoby 56 wychowanków.

Lata strajków odbiły się wydatnie na liczbie wszystkich uczniów w seminarium i na liczbie kończących szkołę. I tak ukończyło seminarium:

W 1903 r.	- 28 uczniów	/ 5 prawosławnych/
" 1904 "	- 25 "	/ 4 "
" 1905 "	- 21 "	/ 3 "
" 1906 "	- 14 "	/ 6 "
" 1907 "	- 16 "	/ 6 "
" 1908 "	- 18 "	/ 2 "
" 1909 "	- 29 "	/ 10 "
" 1910 "	- 29 "	/ 8 "

W czasie opisywanych zaburzeń i w najbliższych latach zaszły zmiany w stanowiskach szkolnych w Solcu, w Radomiu, w Warszawie i w Petersburgu. I tak: w połowie r. 1905 odszedł Kurator Warszawskiego Okręgu Nau-

kowego - tajny radca A. Szwarc /1902-1905/, przeniesiony na także stanowisko do Moskwy, a od r. 1908 został ministrem oświaty /1908-1910/. Miejsce jego w Warszawie zajął Wł. Bielajew /1905-1911/, dotychczasowy kurator Okręgu Naukowego w Kijowie.

Na początku r. 1906 zaszły zmiany i w Dyrekcji Naukowej w Radomiu. Pisz o tym współczesny "Głos Radomia" Nr 6 z dnia 22 marca 1906 r:

"W dniu dzisiejszym około godziny 1-ej po południu paru nieznanych napastników, dało kilka wystrzałów z rewolwerów do przejeżdżającego szosą Lubelską koło przedmieścia Dzierżkowa, naczelnika dyrekcji naukowej radomskiej, radcy stanu Gleba Stankiewicza, raniąc go ciężko w rękę i brzuch. Pan Stankiewicz w stanie groźnym został przewieziony do szpitala św. Kazimierza. Napastnicy zdołali uciec bezkarnie".

Następne numery tejże gazety głosiły, że raniący w dniu 22 b.m. na szosie w drodze do Zwolenia naczelnik dyrekcji naukowej radca Gleb Stankiewicz zmarł w dniu 24 marca, przeżywszy lat 42. Związki przewieziono do grobow rodzinnych w Borysoglebsku, w gub. Kałuskiej. Dla ścisłości dodać należy, że w Dyrekcji Radomskiej usunięto w latach 1905 i 1906 za wprowadzenie języka polskiego do szkół 31 nauczycieli./ 18 na zarządzenie władz administracyjnych i 13 na zarządzenie Dyrekcji/. Na zasadzie zarządzenia Kuratora Okręgu z dnia 6/19 kwietnia 1906 r Nr 8301 wszystkim zwolnionym przywrócono dawne posady.

Miejsce radcy stanu Stankiewicza objął radca stanu Mikołaj Teodorowicz /1906-1910/.

W r. 1906 zaszły gruntowne zmiany w składzie nauczycielskim soleckiego Seminarium Nauczycielskiego. Na początku roku odszedł, ze względu na zły stan zdrowia nauczyciel religii w seminarium od r. 1873, a ję-

zyka polskiego od 1896 r. ks. S. Gumiński zmarł na początku kwietnia 1907 r. Miejsce jego zajął dopiero od grudnia 1908 r. ks. Emanuel Krasowski, wikariusz z Ostrowca. Przeszedł na emeryturę od 1/14 sierpnia 1906 r., w wieku lat 52 formalista i rusyfikator inspektor-kierownik seminarium Iwan Filozofow. Inspektorem został podobny Iwan Jaszczuk, dotychczasowy nauczyciel seminarium nauczycielskiego w Wyśmierzycach.

Odeszli od wakacji w r. 1906 nauczyciele seminarium: W. Olifirienko na inspektora seminarium nauczycielskiego w Wejwerach, T. Trienko do seminarium w Chełmie. Jeszcze w r. 1905 przeniesiono nauczyciela rysunków Molczanowa do gimnazjum w Starobielsku /Charkowskie/.

Odeszli ludzie bezpośrednio zainteresowani strajkiem, którzy czuli może pewną niechęć do niektórych wychowanków, a niektóre nazwiska nie dawały im spokoju, spędzały sen z oczu.

Przyszli nowi, którzy widzieli strajki i gdzie indziej, nieraz o gwałtownym przebiegu; niektórzy podobni rusyfikatorzy, może nieco pobłażliwi. Pod naporem ruchów rewolucyjnych, złagodniał trochę ucisk niewoli w życiu codziennym i w szkole. W tych warunkach nieco łatwiej było powrócić do seminarium wydalonym i skończyć z opóźnieniem przerwana naukę. Na wnoszone prośby do Kuratora Okręgu Rada Pedagogiczna seminarium, nie widziała przeszkód w przyjęciu spowrotem do szkoły nawet takich znienawidzonych wychowanków jak Polański, Zawal i inni.

Rząd rosyjski pod naporem rewolucji i strajków szkolnych, jakie ogarnęły w lutym 1905 r. zezwolił na zwiększenie godzin języka polskiego w szkołach, na otwarcie polskich szkół prywatnych. Powstały wtedy dwa polskie zakłady prywatne, mające na celu kształcenie polskich nauczycieli szkół ludowych: Warszawskie Kursy Pedagogiczne w Warszawie i Seminarium Nauczycielskie w Ursynowie /pod Warszawą/.

Późniejsze 3-letnie Warszawskie Kursy Pedagogiczne skupiły w pierwszym roku wychowanków seminariów rządo-

wych w Królestwie, wydanych za strajki szkolne. Kurs miał na celu dać im wiedzę i przygotować do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół początkowych. W roku 1906/7 ukończyło go 95 słuchaczy.

Jeżeli przyjrzymy się wykazom wychowanków Solleckiego seminarium nauczycielskiego, wydanych za udział w zaburzeniach szkolnych w r. 1905 i 1906, a więc wydanych w marcu /5 osób/, w czerwcu /2 uczniów/, w sierpniu /4/ i 10/23 stycznia 1906 r. grupom I i II, to widzimy, że ukarano 36 uczniów. Z nich ukończyło w r. 1906/7 Warszawskie Kursy Pedagogiczne 11 wychowanków.

Strajk szkolny w Solcu nie był odosobniony, był on jednym z licznych protestów młodzieży w walce o szkołę polską, jaka wtedy ogarnęła cały kraj, była to konieczność życiowa, walka pociągnęła za sobą liczne ofiary w szkołach, szczególnie w średnich, wielu uczestników musiało opuścić dotychczasową szkołę rosyjską.

O przebiegu strajków szkolnych na terenie b. gub. Radomskiej mówią nam tajne raporty naczelnika Radomskiej Dyrekcji Naukowej do Warszawskiego Okręgu Naukowego i Ministerium Oświaty.

Np. tajny raport z dnia 31 października /13 listopada/ 1905 r. Nr 169:

"31 Października /13 listopada/ 1905 r.
Nr 169

Tajne

Naczelnik Dyrekcji Radomskiej do Kuratora
Warszawskiego Okręgu Naukowego

Mam zaszczyt przedstawić JW Panu przegląd smutnych wydarzeń w Radomskiej Dyrekcji Naukowej mających w swym podłożu ogólny podkład przygotowany agitatorską działalnością miejscowej polskiej "inteligencji".
Cel ruchu - zupełne unarodowienie szkół początkowych

a środkiem - strajk urzeczywistniony drogą pogróżek pod adresem, lub drogą oddziaływania na dzieci przez rodziców.

Pierwszy przykład jawnego protestu przeciwko obecnemu ustrojowi szkolnictwa dała osada Zwolen 5 i 6 /18 i 19/ września /o czym doniesiono w swoim czasie/. Miejskie Towarzystwo Szkolne - nie bacząc na upomnienia powiatu z dnia 5/18 września i moje przekonywania /osobiście rozmawiałem z rodzicami 6/19 września/ uchwaliło większością głosów nie posyłać dzieci do szkoły do czasu przekształcenia jej w duchu narodowym. Mniejsza część dzieci /35-40 na wieś szkoły/ uczęszczała jeszcze przez pewien czas, lecz pod koniec września pozostało zaledwie 13-17 dzieci żydowskich. Poszły w ruch pogrożki, zanotowano kilka wypadków przemocy nad dziećmi.

12/25 września opuściła samowolnie większa część uczniów - szczególnie starszych oddziałów - 2 klasowej szkoły kolejowej w Skarżysku. Uczniowie jej rozpuścili dzieci z jednoklasowej szkoły fabrycznej na tejże stacji kolejowej Skarżysko. Strajk jednak nie ogarnął całkowicie szkoły kolejowej i fabrycznej i w krótko uczniowie obydwu szkół powrócili do zajęć. Z dzisiejszego jednak raportu starszego nauczyciela okazuje się, że nastrój wśród uczniów jest burzliwy, dyscyplina rozluźniona i nauka języka rosyjskiego idzie bardzo źle.

Okolo tego czasu zastrajkowały dzieci w osadzie Jedlińsk i dotąd nie uczęszczają, nie było tu jednak żadnych demonstracji.

Następnie zaczęli stopniowo przerywać naukę uczniowie trzech szkół w Szydłowcu, ale dotychczas nie przerwano tam nauki zupełnie.

Od końca września zaczęły napływać doniesienia o bardziej poważnym charakterze, o mniej lub więcej gwałtownych działaniach band, złożonych ze strajkujących robotników, wydanych uczniów i wyrostków chuliganów. Jeden po drugim poczęły ginąć w szkołach szyldy w języku rosyjskim z godłem państwowym, a następnie

zaczęły zjawiać się w szkołach tłumy włościan, a częściej robotników. Dzieci pod wpływem pogrozek rozbiegały się do domów i więcej nie wracały do nauki. W wielu szkołach bandy te w obecności uczących się dokonywały spustoszenia mienia szkolnego, a także dopuszczały się pohańbienia i niszczenia portretów carskich, a w jednej ze szkół, mianowicie Ciepeliowskiej, dokonali tego uczniowie.

Wszędzie przejawiały się żądania nauczania w języku polskim, a w niektórych szkołach domagano się zupełnego usunięcia języka rosyjskiego z programu nauczania: w jednych przypadkach żądania te były wysuwane przez rodziców, w drugich - przez zupełnie obcych, postronnych włóczęgów, a czasem przez samych uczących się. Strajki bez szczególnych i dzikich zajść wybuchły w następujących szkołach: Dąbrowskiej, Staszowskiej, Drzewickiej, Ostrowieckich miejskich; Wierzbickiej, Lipskiej, koneckiej miejskiej, Gielniowskiej, Bodzechowskiej, Szewieńskiej, Nietuliskiej, Stupickiej.

Strajki z towarzyszącymi im: grabieżą, spustoszeniem, kradzieżą lub niszczeniem portretów carskich odbyły się w następujących miejscowościach: Ciepeliowie, Użarowie, Udrzywole, Upatowie-gminie, Janikowie, Michałowie, Pawłowie, Kunowie, Ilzy, Wielkiej Wsi, Czarnej, Ostrowcu /rabr. męskiej i żeńskiej/, Częstocicach, Chybicach, Ostrowcu i Wąchocku.

W miejskich szkołach w Radomiu nauka odbywała się do 23 października /5 listopada/. Od tego dnia na prośbę nauczycieli - ze względu na otrzymane przez nich i przez dzieci pogroźki - poleciłem przerwać zajęcia aż do odwołania, lecz 29 nauczycielstwo samowolnie wznowiło zajęcia i prowadziło je w języku polskim. Stało się to niby pod pozorem powszechnej zmywy, jaka ogarnęła cały Przywiślański kraj. Zdaje się jednak, że to była uchwała mieszkańców Radomia, którzy przedstawili nauczycielstwu do wypełnienia swe reformy.

W Szkole Rzemieślniczej strajk rozpoczął się

od 18/31 października /na 83 uczniów - ob. 52/, 22 i 24 /3 i 5 listopada/ liczba obecnych stanowiła więcej ponad 1/4 uczniów, 25 i 26 /7 i 8 listopada/ było obecnych 12 uczniów, 27 i 28 /9-10 listopada/ po 11 uczniów /prawosławni/. Na podstawie uchwały Rady Pedagogicznej szkoły - inspektor stale zaprasza dla wyjaśnień rodziców i prowadzi z nimi narady. Panuje powszechne żądanie nauczania w języku polskim.

W gimnazjum żeńskim liczba Polek stale się zmniejsza. Dokładny spis obecnych uczennic będzie przedstawiony oddzielnie.

Od 23 /5 listopada/ zastrajkowały niedzielne szkoły rzemieślnicze /dla terminatorów/ dla dorosłych, a 26 i 28 /8 i 10 listopada/ nie przybyli dorośli kursów rysunku i kreśleń.

Naczelnik Dyrekcji Stankiewicz"

Tajno

Nr 175

7/20 listopada 1905 r.

Doniesienie o wydarzeniach
w szkołach początkowych
Radomskiej Dyrekcji Naukowej

Uzupełniając swój raport z dnia 31 października /13 listopada/ Nr 169 mam zaszczyt donieść JW Panu, że szkoły początkowe w Świętomarży, Chybicach, Michałowie i Wierzbniku zostały spustoszone a biblioteki szkolne i portrety cesarskie - spalone.

W 2 klasowej szkole męskiej w Szydłowcu i w początkowych szkołach w Mircu i Czyżowie zostały zrabowane i zniszczone szyldy szkolne z herbami państwowymi.

W szkole początkowej w Starachowicach skradziono nocą po wylamaniu zamka i zniszczono portrety JC Mości.

W Jedlni Towarzystwo Szkolne zażądało od nauczyciela nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim, a gdy nauczyciel na to się nie zgodził, rodzice zabrali dzieci ze szkoły, zamknęli salę szkolną na zamek i klucz zabrali z sobą.

W Białobrzegach uczniowie zażądali od nauczyciela nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim, a gdy nauczyciel ich żądań nie spełnił, do szkoły wtargnął tłum i zniszczył bibliotekę i portrety.

W szkołach: w Chlewiskach, Tczowie, Zarzeczu, Tarłowie, Kunowie, Połańcu dzieci odmówiły uczenia się po rosyjsku, a rodzice wymagają nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim.

Oprócz tego w miejskich szkołach w Staszowie i Radoszycach Towarzystwa Szkolne powzięły uchwałę o wprowadzeniu w ich szkołach początkowych nauczania w języku polskim, w przeciwnym razie odmawiają płacenia składek szkolnych, a Mariampolskie zebranie gminne - pow. Kozienicki - uchwaliło zamknąć od 1/14 stycznia 1906 r. dwie szkoły pod pozorem braku środków na utrzymanie!

"Nr 6105

24 listopada 1905 r.

18 grudnia/

Doniesienia o wydarzeniach w Zakładach Naukowych w Radomskiej Dyrekcji Naukowej

Mam zaszczyt zakomunikować Ministerium Oświecenia, że od sierpnia b. roku rozpoczęła się agitatorska działalność, zmierzająca ku całkowitej nacjonalizacji zakładów naukowych, do czego wybrane zostały następu-

jące środki:

- 1/ strajk uczących się, urzeczywistnione drogą przemocy w stosunku do uczniów, albo drogą oddziaływania na nich przez rodziców,
- 2/ spustoszenia szkół początkowych ze zniszczeniem wywieszek /szyldów/ szkolnych, bibliotek, pomocy naukowych i portretów Jego Cesarskiej Mości,
- 3/ oddziaływanie na nauczycieli szkół początkowych do usunięcia ze szkół wszystkiego co rosyjskie.

Rezultaty agitacyjnej działalności doprowadziły do poniższych następstw:

Dnia 25 października/ 7 listopada/ wychowankowie katolicy Solecckiego Seminarium Nauczycielskiego /61/ podali inspektorowi seminarium pisemne oświadczenie, żeby nauka wszystkich przedmiotów w seminarium odbywała się w języku polskim i żeby nauczycielami byli Polacy. Po złożeniu tego oświadczenia, wychowankowie poróżnęli się do domów. 19 prawosławnych uczniów nie brało udziału w składaniu wyżej wymienionego oświadczenia i nauka z nimi się odbywa.

Inspektor seminarium otrzymał kilka pogrózek, że gmach szkolny będzie wysadzony w powietrze, jeżeli nie będą przerwane zajęcia w języku rosyjskim. Zabudowania seminarium podczas trwania stanu wojennego były pod ochroną wojska. W ostatnim czasie powróciło do seminarium 2-ech uczniów Polaków. Miejscowi mieszkańcy próbowali odmówić prawosławnym nauczycielom i uczniom sprzedaży artykułów spożywczych, ale objaw ten udaremniono środkami policyjnymi.

W Radomskim Gimnazjum Zeńskim liczba Polek stale się zmniejsza i obecnie nie przewyższa 20. W nocy z dnia 18 na 19 października /31 paźdz. na 1 listopada/ nieznani osobnicy wybili 39 szyb na parterze gimnazjum, a 12/25 listopada z balkonu sąsiedniego hotelu prze-strzelono 2 szyby w oknie 3 klasy.

Na skutek mego doniesienia o tym tymczasowemu gen. gubernatorowi wojennemu gubernii Radomskiej, na jego zarządzenie była przeprowadzona rewizja w hotelu, aresztowano osobę posiadającą broń, gospodarz domu został skazany na karę 3 tysięcy rubli, a utrzymujący pokoje na 2 miesiące aresztu.

W Radomskiej Szkole Rzemieśniczej strajk rozpoczął się 18/31 października i z ogólnej liczby 83 uczniów pozostało 12 prawosławnych, a następnie stopniowo powróciło 5 katolików. Zajęcia trwają dalej. Na skutek Rady Pedagogicznej inspektor szkoły wzywał dla wyjaśnień rodziców i prowadził z nimi narady.

Panuje powszechne domaganie się nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim. W 54 szkołach początkowych przerwano naukę przy większych lub mniejszych gwałtownych przejawach wrogiego nastroju do istniejących przepisów szkolnych. W większości z nich spustoszone mienie, zniszczono i poddano szambieniu portrety Jego Cesarskiej Mości, zniszczono szyldy szkolne, biblioteki i pomoce naukowe, ze szczególną nienawiścią i prześladowaniem wszystkiego, co rosyjskie. Troje prawosławnych uczących, zmuszonych zostało uciekać ze swoich szkół, wielu nauczycielom katolickim chuligani grozili pozbawieniem życia, jeżeli nadal będą prowadzić nauczanie po rosyjsku.

Jako przykład niewiarygodnej złośliwości wciągających się w okrąg zbrojnych band służy fakt, że od jednego z prawosławnych nauczycieli zażądano, aby się zgłosił w oznaczonym czasie, napisał do polskiego pospolitego ruszenia i złożył przysięgę.

W liczbie 54 wymienionych szkół, w których przerwano naukę, wchodzi 10 szkół miasta Radomia. Lekcje w tych szkołach były przerwane na moje zarządzenie z dnia 24 października /6 listopada/ ze względu na bardzo duże podleganie mieszczan - i zgodnie z prośbą nauczycieli i nauczyciela religii. Tymczasem 28 października /10 listopada/ nauczyciele samowolnie wznowili zajęcia i

proceedzili je w języku polskim. Uczynili to jak oświadczyli na drugi dzień, na podstawie uchwały Komitetu Miejskiego. Fakt ten zakomunikowano telegraficznie Warszawskiemu Generalnemu Gubernatorowi, od którego nadeszło zarządzenie zamknięcia szkół na czas trwania stanu wojennego, a zwolnienia nauczycieli z posad, co zostało wykonane w stosunku do 13 nauczycieli i nauczycielek.

Szkoły radomskie będą uruchomione od dnia 1/14 stycznia 1906 r. Na miejsce zwolnionych nauczycieli zostaną mianowani nowi. W odpowiedzi na to propaguje się wśród nauczycieli myśl bojkotowania szkoły z nowymi nauczycielami, a także 2-ech pozostałych osób z nauczycielstwa, które pozostały wierne obowiązkom. Okazuje się to z załączającej się proklamacji.

Rodzice!

Miejskie Szkoły Początkowe zamknięte przez Rząd, a nauczycielom udzielona dymisja za to, że żądali nauczania w języku polskim. Ten podły postępek rządu i jego miejscowych psów w rodzaju naczelnika Dyrekcji Naukowej - Stankiewicza, okazuje się jednym z wyzwań rzuconych naszemu społeczeństwu. Na to nowe bezprawie powinniśmy odpowiedzieć godnym sposobem. Od momentu, gdy ta sama szkoła rosyjska będzie znowu otwarta, rodzice nie powinni posyłać do niej ani jednego dziecka. Wypełnimy wtedy swój obywatelski obowiązek i wyrazimy swą pogardę temu podłemu tłumowi, który ze Stankiewiczem na czele robił z naszych dzieci niewolników, a z nauczycieli posłuszny oręż w swoich ohydnych rękach. Winniśmy napiętnować jako zdradę czyn Paciorłowskiej która po otrzymaniu dymisji zwróciła się ze skrucą do kata Stankiewicza i zwrócono jej łaskę, a także postępek Grzybowski, który nie zechciał podpisać ządania o wprowadzeniu nauczania w języku polskim. Ci zdrajcy zasługują na największą pogardę, jak i ci, którzy pośpieszyli zająć w szkołach wolne miejsca, albowiem znaleźli się tam zdrajcy naszej ogólnej sprawy. Nie

pozwolimy poprawić naszych żądań, ani krzywdzić naszych nauczycieli. Dlatego zwracamy się do wszystkich rodziców, aby nie posyłali dzieci do szkół miejskich. Niech podle szkoły świecą pustkami, a chciwi dochodów nauczyciele i nauczycielki, którzy pragną żyć naszą krzywdą, niech uczą puste ławki. Niech ci Judasze wiedzą, że za pobrane srobrniki czeka ich wieczna nasza pogarda.

Precz z wszystkimi rządowymi szkołami! Niech żyje narodowa szkoła polska!

Radomski Komitet Robotniczej Polskiej
Socjalistycznej Partii"

Radom, 2 grudnia.

Opracowano na podstawie zespołu akt znajdujących się
w Archiwum Państwowym w Radomiu:

- Nr 432 Akta Dyrekcji Naukowej w Radomiu. Protokoły posiedzeń Rady Pedagogicznej Liceum Nauczycielskiego w Solcu,
- Nr 426 Akta Dyrekcji Naukowej w Radomiu. O uczniach Seminarium Nauczycielskiego w Solcu,
- Nr 408 Akta tajne Dyrekcji Naukowej w Radomiu z lat 1905-1906.

RZKA RADOMKA

Rzeka Radomka występuje w dokumentach od początku XIII w. /1230 r./ jako Radomierz, Radomierza, Radomiera, Radomira. Nazwa jej ma jakiś związek z nazwą Radomia, od którego w niedalekiej odległości płynie i prawdopodobnie z mierzaniem, bo w dawnych czasach oddzielała diecezję krakowską od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a w dalszym biegu - od Głowaczowa do ujścia - stanowiła granicę pomiędzy województwem Sandomierskim i Mazowieckim, stąd jest wspominana często w historii politycznej i kościelnej.

Radomka bierze początek w lasach przysuskich, w miejscowości Gozdy, o kilka km na południowo-zachód od Przysuchy. Początkowo płynie w kierunku południowo-zachodnim, napotyka jednak na swej drodze wzniesienia, których nie może pokonać, więc pod Eugeniewem /gromada Stężno/ zmienia bieg na południowo-wschodni, a poniżej Ruskiego Brodu na północno-wschodni i w tym kierunku płynie już do końca.

Początkowo od źródeł rzeka przepływa w ukryciu przez lasy przysuskie /ok. 9 km /, po czym od Eugeniewa do Ruskiego Brodu /6 km/, a następnie do Szyka /ok. 15 km / przepływa koło Zbożenny i Skrzynna /ok. 8 km/ po czym płynie koło Wieniawy, Kłudna /stawy/, Konar, Domaniowa, Przytyka, Zameczka, Jankowic, Brodu, Piastowa /stawy/, Jedlińska, Wsoli, Piaseczna, Lisowa, Woli Owadowskiej, Bartodziejów, Jastrzębi, Gorynia, od którego staje się rzeką pograniczną / 5 km / z Mąkosami leżącymi na prawym brzegu i należącymi do powiatu kozienickiego, a od Łukawki wpadającej do Radomki z lewej strony, zaczyna się granica z powiatem kozienickim już z obydwóch stron.

W powiecie kozienickim Radomka płynie koło osiedli Stawek, Wólki Brzóskej, Bobrowników, Brzozy, Głowaczowa, Leżenic, Rogózka, Chodkowa, Woli Chodkowskiej, Ryczywołu i wpada do Wisły pod Kłodą.

Rzeczywisty bieg rzeki wynosi 120 km z czego około połowa przypada na powiat rademski. Przy tak znacznej długości rzeka przecina od źródeł do ujścia wiele dróg bitych: 1/ Przysucha - Ruski Bród, 2/ Przysucha - Borkowice - Rzuców, 3/ Młyny - Borkowice, 4/ Radom - Przysucha, 5/ Radom - Przytyk, 6/ Radom - Biało-brzegi, 7/ Jastrzębia - Bartodzieje, 8/ Kozienice - Brzoza - Głowaczów, 9/ Kozienice - Ryczywół - Magnuszów. Rzeka tworzyła wiele zbiorników wodnych, na których znajdowały się młyny wodne - Młyny, Konary, Przytyk, Zameczek, Jankowice, Bród, Piastów, Lisów, Wola Owadowska, Jastrzębia-Poręby, Jastrzębia-Ląki, Goryń, Wola Brzóska, Trawka, Rogózek, Chodków. Niektóre z tych młynów są już dziś nieczynne, a ich zbiorniki wodne /stawy/ zlikwidowane.

W czasach dawniejszych, gdy wydobywano rudę żelazną w dobrach przysuskich, w okolicach źródeł Radomki, poruszała ona wiele zakładów przemysłowych, o których dziś mówią hałdy szlaki i nazwy miejscowości /Kuznica, Gwarek, Topornia, dziś olbrzymi zalew pomiędzy Topornią i Młynami/, Drutarnia, Hamernia, Fryszerka i inne.

Długość Radomki w linii prostej - od źródeł do ujścia wynosi 72 km, a od Ruskiego Brodu nawet 80 km, biegu około 120 km, spadek wynosi 1,9 ‰. Odchylenie z zachodu na wschód 62 km, z południa na północ 40 km.

Zaznaczyć należy, że na mapie Kwatermistrzowskiej W.P. z ok. 1830 r. Radomka występuje w górnym biegu jako "Bielczanka", a dopiero koło Przytyka jako Radomka. Podobnie ta Bielczonczka figuruje na mapie powiatu opoczyńskiego z roku 1877 opracowanej przez Smoleńskiego.

Dorzecze Radomki wynosi 2.140 km². Z dorzecza tego spływają liczne wody. Do prawych dopływów Radomki

należą: Błotna, Paruchówka albo Wawrzynówka, Brzezinka, Jabłonica z Mykową, Korzeniówką, Hutą, Oronką, Dąbrówką, Guzówką, Rudką, Szabasówką, Smigłówką, i Garlicą; Dobrzyca, Bosak albo Dunaj, Wielogórka, Mleczna z Pacynką, Jastrzębianka i Dobrzeszynka.

Błotna - bierze początek z Leśnej niziny pod Kupimierzem, gm. Stuzno, pow. opoczyński, płynie w kierunku wschodnim i wpada do Radomki z prawej strony naprzeciw Eugeniowa. Strumień długi 4 km.

Wawrzynówka - /Paruchówka, Rusinka / - bierze początek pod wsią Paruchy, gr. Gowarczów, pow. konecki, płynie w kierunku północnym i przepływa koło kol. Szczerebackiej, Głębokiej Drogi, Teklinowa, Ruskiego Brodu i wpada do Radomki pod Wawrzynowem gm. Borkowice pow. konecki. Strumień długi w linii prostej 7 km biegu 8 km. Spadek 7,5 ‰ odchylenie południowo-północne 7 km, zachód-wschód 1 km. Wawrzynówka była uważana /szczególnie dawniej/ - za początek Radomki, a Radomka za jej dopływ. Zaznaczyć należy, że Radomka płynie przez lasy, ukryciu, gdy Wawrzynówka przez wioski, jest więc lepiej znana. Długość Radomki do ujścia Wawrzynówki około 15 km, a więc jest dwa razy dłuższa.

Brzezinka - wypływa z lasów na północ od Długiej Brzeziny, płynie na południowy zachód i wpada do Wawrzynówki pod Ruskim Brodem. Strumień długi 5 km. Spadek 1,7 ‰.

Jabłonica - powstaje z trzech strumieni, z których każdy nazywa się Jabłonicą. Najdłuższy z nich - Środkowy - bierze początek w lasach między Bokowem a Huciskiem, na południu od Przysuchy /gm. Borkowice, pow. konecki/. Płynie na północ-wschód i przepływa koło Husinowa, Kochanowa, Rzucowa, gdzie przyjmuje z prawej strony Jabłonicę wypływającą z lasów, leżących na południe od Skłobów. Połączone płyną koło Jabłonicy /nazwa koneckiej gr. Chlewiska, bo jest Jabłonica wieś i folwark w gm. Wieniawa pow. radomski/, Mykowa, gdzie przyjmują z lewej

strony strumień, biorący początek w lesie na południo-wschód od Borkowic, też nazywany Jabłonicą, a czasem Rykówką, bo wpada do Jabłownicy pod Rykowem. Płynąc dalej Jabłonica przecina drogę bitą Radom - Przysucha na wschód od Wieniawy, następnie poniżej Mniszka przyjmuje prawie równy sobie dopływ Korzeniówkę i wpada z prawej strony do Radomki o 1,5 km poniżej Mniszka. Długość Jabłownicy w linii prostej 24 km, biegu - 36 km, spadek 3,8 ‰. Odchylenie z zachodu na wschód 19 km, z południa na północ 14 km. Do powiatu radomskiego Jabłonica wpływa na południe od Rykowa i płynie prawie połowę swego biegu. Nazwa pochodzi od wsi Jabłownicy koło której przepływa. Prawym dopływem Jabłownicy jest Korzeniówka.

Korzeniówka - wypływa z lasów na zachód od Korzeniowej Woli /dawniej Korzeń albo Szydłowiecka Wola/ w pow. koneckim. Płynie na północo-wschód i przepływa koło Szydłowca, Rybianki, Wysokiej, Świniowa i poniżej Mniszka wpada z prawej strony do Jabłownicy. Długość Korzeniówki w linii prostej 20 km, biegu - 30 km, spadek 2,8 ‰, odchylenie z zachodu na wschód 2 km, z południa na północ 20 km. Przez powiat radomski przepływa około 12 km w dolnym biegu. Dopływ Korzeniówki lewy:

Huta - bierze początek w lesie pod Hutą /gr. Chlewiska pow. konecki/ płynie na północo-wschód, przepływa koło Pawłowa i poniżej Rybianki wpada do Korzeniówki. Długość Huty w linii prostej 10 km, biegu - 15 km, spadek 7 ‰. Odchylenie z południa na północ 6 km, z zachodu na wschód 8 km. Huta odznacza się dużym spadkiem, szczególnie w górnym biegu, bo wypływa ze wzgórza - "Góry Cymbra" wznoszącego się około 400 m n.p.m. Huta należy do wód pow. koneckiego, wspomniana - bo oddała swe wody rzekom pow. radomskiego.

Dopływ Korzeniówki prawy:

Oronka - bierze początek pomiędzy Maliszowem i Józefowem w gr. Gębarzów. Płynie ku północo-zachodowi, przepływa koło Romanowa, Załawia, Dąbrówki, Zabłotnej, Orońska,

gdzie tworzy liczne stawy poniżej których skręca ku południowi i płynie jako rzeka pograniczna pomiędzy powiatami: radomskim i koneckim. Następnie pomiędzy Bąkowem i Walsnowem wkracza do powiatu koneckiego zmienia bieg na północo-zachodni i poniżej Ciepłej - stąd gruga nazwa dla Oronki i Korzeniówki "Ciepła" - wpada z prawej strony do Korzeniówki. Długość Oronki w linii prostej 17 km., biegu 25 km, z czego 17 km przypada na pow. radomski, 4 km na granicę i 4 km na pow. konecki. Spadek 0,8 ‰. Odchylenie ze wschodu na zachód 17 km. Z powodu niewielkiego spadku Oronka posiada brzegi zabagnione. Z prawych dopływów Oronki można wymienić dwa strumyki Dąbrówka i Guzówka.

Pierwszy - 5 km długości, bierze początek pod Rożkami w gr. Orońsk i wpada do Oronki pod Dąbrówką Zabłotną. Drugi - Guzówka - wypływa pod Guzowem i wpada do Oronki pod Orońskiem. Strumień długi 4 km.

Do lewych dopływów Oronki należą: Rudka i Szabasówka.

Rudka - bierze początek pod Rudą Wielką, gr. Kowala i wpada do Oronki pod Helenowem. Strumień długi 5 km.

Szabasówka - ma źródła pomiędzy Mirówkiem a Rogowem gr. Rogów; płynie z południa na północo-zachód, przepływa koło Jastrzębia, Lipienic i wpada do Oronki pod Bąkowem w pow. koneckim. Strumień długi w linii prostej 10 km, biegu - 15 km, z których 10 przypada na pow. radomski, a 5 km na konecki. Spadek 1,3 ‰. Odchylenie z południa na północ 9 km, ze wschodu na zachód 5 km.

Lewym dopływem Szabasówki jest Smilówka.

Smilówka - bierze początek na północ od stacji kolejowej Szydłowiec. Płynie na północo-wschód, przepływa koło Smilowa, gdzie znajdują się Kamieniołomy /szydłowieckie piaskowce/, dalej koło Orłowa, Jastrzębia i pod Lipienicami wpada do Szabasówki. Strumień długi w linii prostej 5 km, biegu 10 km, z których 4 km przypada na powiat konecki, a 6 km - na radomski. Spadek

4 ‰. Odchylenie z południa na północ 3 km, z zachodu na wschód 3 km.

Szabasówka wpada do Oronki pod Bąkowem /p. Szydłowiec/, Oronka uchodzi do Korzeniówki o 3 - 4 km niżej - koło wsi Ciepłej. Stąd Korzeniówka - szczególnie dawniej nazywana była - Ciepła, a niekiedy nawet i Szabasówka, bo niektórzy - nie bacząc na długość do połączenia - uważają Korzeniówkę za dopływ Szabasówki. Trudno wytłumaczyć, skąd pochodzi nazwa "Szabasówka" - trochę obca i niezwykle brzmiąca. Niektórzy tłumaczą jej powstanie stąd, że płynie ona nieuważnie Jastrzębia, gdzie przyjmuje lewy dopływ Smilówkę, przepływającą pod samym Jastrzębiem. Miejscowi Żydzi korzystali latem z tych wód, spędzali nad nimi wolny czas, szczególnie w soboty - szabasy, myli się przed świętami i w dni upalne - stąd wyprowadzają nazwę tej rzeczki. Zresztą Szabasówkę nazywano też Sabatówką, a o parę km od niej znajdował się rolwark Sabat - część uobr. Wolanów, a więc mógł być związek pomiędzy tymi nazwami.

Do prawych dopływów Korzeniówki należy Garlica.

Garlica - bierze początek pod Młodocinem Większym gr. Wolanów, płynie na północ-zachód, przepływa koło Gar-na, Chronowa, Sabatu i poniżej Mniszka wpada z prawej strony do Korzeniówki. Na zachód od Chronowa przyjmuje z lewej strony strumień / 4 km/ zbierający wody z pod Łazisk. Długość Garlicy w linii prostej 13 km, biegu ok. 18 km. Spadek 1,6 ‰. Odchylenie wschód-zachód, źródła ujścia 12 km, z południa na północ 3 km.

Po zakończeniu opisu dopływów Korzeniówki wracamy do kolejnych prawych dopływów Radomki.

Dobrzyca - wypływa z pod Wolanowa /gr. Wolanów/ płynie z południa na północ-zachód, przepływa koło Kowali - Duszociny, Zabłocia, Swinki, Bieniedzic, Jarosławic, Oblasu, gdzie tworzy stawy i wpada z prawej strony do Radomki na zachód od Przytyka, poniżej ujścia Wiązow-

nicy. Strumień długi w linii prostej 11 km, biegu - 16 km. Spadek 2,5 ‰. Odchylenie - źródła - ujście ze wschodu na zachód 6 km, z południa na północ 9 km. Nazwa Dobrzycy ma pochodzić, nie od wyrazu "dobry", lecz "debra", co w dawnej polszczyźnie oznaczało "wąwóz" /J. Zaborowski, Wskazówki do zbierania nazw geograficznych, str. 16 /. Nazwę potwierdzają wysokie brzegi Dobrzycy w lesie koło Oblasu.

Bosak /Bossak/, Dunaj - bierze początek pomiędzy wsią Milejowice i Wacynem, w górnym biegu płynie na północ-zachód, a dalej poczynając od Woli Zakrzowskiej - przyjmuje kierunek północ-wschodni. Przepływa koło Nieczatowa, Mieczkowa, Natalina, Zakrzowa, Woli Zakrzowskiej, Gulinka, Koziej Woli, Gulina i naprzeciw Jankowic wpada z prawej strony do Radomki. Strumień długości w linii prostej 10 km, biegu 20 km. Spadek 2 ‰. Odchylenie ze wschodu na zachód 6 km z południa na północ 8 km. Co do pochodzenia nazwy, to miejscowa ludność tłumaczy, że Bosak jest płytki i latem można go przejść bosymi nogami, bez przewożenia furmanką czy łódką. Zaznaczyć należy, J. Długosz w swej Księdze Uposażeń /1,308/ pisze: "Dunaj rzeka dzieli pola wsi Zakrzów koło Radomia - Dunaj w starożytności oznaczał wodę. /J. Rozwadowski, Studia str. 251/.

Wielogórka - bierze początek między Klwatami i Ludwikowem gr. Wielogóra, płynie z południa na północ, przepływa koło Wielogóry /nazwa / i poniżej Wsoli wpada do Radomki. Długość w linii prostej 6 km, biegu 10 km. Spadek 2 ‰. Odchylenie południe-północ 4 km, zachód - wschód 2 km.

Mleczna - bierze początek między Franciszkowem i Gar-nem, w gr. Wolanów, o 11 km na południe-zachód od Radomia. Płynie z zachodu na północ-wschód i przepływa koło Zabierzowa, Kosowa, Jeżowej Woli, Wośników, Zakowic, Zamłynia /Radom/, Gołębiowa, Michałowa, Firleja,

Mlecznej /nazwa!/, Krzewina, Lesiowa, Owadowa, Woli Owadowskiej i wpada do Radomki po zachodniej stronie toru kolejowego Warszawa-Warka-Radom. Dawniej ujście Mlecznej leżało ok. 1 km na wschód od obecnego, po wschodniej stronie drogi żelaznej. W czasie budowy wspomnianej drogi /uruchomienie jesienią 1934 r./ skierowano dolny bieg Mlecznej na zachód, ujście wypadło za torem, przez co uniknięto budowy na niej mostu kolejowego. Długość Mlecznej w linii prostej 20 km, biegu - 30 km. Spadek 2,2 ‰. Odchylenie z zachodu na wschód 12 km, z południa na północ 16 km.

W opisie statystycznym miasta Radomia z r. 1860 czytamy o Mlecznej: "Przez posiadłości miejskie od strony zachodnio-północnej przepływa rzeka Mleczną zwana, w stanie zwykłym głębokości półtora łokcia, szerokości łokci dziesięć, a podczas deszczów i największych krótkotrwałych wzebrań głębokości łokci 5, a szerokości łokci 60 mające. Przez nią jest zbudowany stały most drewniany długości łokci 38. Postanowieniem 30 Xpca Namiestnika Królewskiego w Królestwie Polskiem z daty 27 listopada 1821 r. wydanem opatrzonej taryfą klasy 4-ej. Na rzece jest mały młynek o jednym kole do tarcia kory dębowej dla fabryki garbarskiej".

Do Mlecznej spływają wody z okolic Radomia, wśród nich należą do lewych:

Sławka - wypływa pod Sławem gr. Wolanów. Początkowo płynie na północo-wschód, przepływa przez Cerekiew, zwraca łukowato na południowo-wschód i wpada do Mlecznej na Zamiyniu. Strumień długi w linii prostej 6 km, biegu - 12 km. Spadek 0,8 ‰. Odchylenie południe-północ 1 km, zachód-wschód 5 km.

Godówka - bierze początek pod Kotarbicami, płynie z południa na północo-zachód przepływa koło Trablic, Godowa i uchodzi do Mlecznej pod Zakowicami. Strumień długi w linii prostej 5 km, biegu 8 km. Spadek 2,5 ‰. Odchylenie południe-północ 3 km, wschód - zachód 2 km.

Sadkówka - wypływa z pod Sadkowa koło Radomia, płynie ze wschodu na północo-zachód, przepływa po północnej stronie Radomia i wpada do Mlecznej pod Michałowem. Strumień długi w linii prostej 6 km, biegu 8 km. Przecina pod samym Radomiem drogę kolejową Radom - Warka. Jest błotnisty, nieregulowany, szpeci pola i łąki w sąsiedztwie miasta. A ponieważ stan taki trwa od długiego czasu i nic się nie robi aby zio usunąć, więc nieprzyjemna brzydota tej rzeczki wywołuje często złośliwe uwagi osób jadących pociągami.

Gołębiówka - bierze początek z niałyny leżącej na południo-wschód od Starej Woli Gołębiowskiej. Płynie ze wschodu na zachód, przepływa między Brzastówką /Gołębiowem/ i Józefowem i poniżej Młynka Janiszewskiego uchodzi do Mlecznej. W suche lata wysycha w górnym biegu. Strumień długi 6 km. Przecina drogę bitą Radom-Jastrzębia, drogę kolejową Radom-Warka i drogę bitą Radom-Białobrzegi i wymaga budowy i utrzymania aż 3-ch kosztownych mostów.

Pacynka - wypływa pod Makowem, płynie z południa na północo-wschód, przepływa koło Grzmucina, Kuczek, Niemianowic, Klwatki Królewskiej, Figietowa, Gzowic /folwark/, Piotrowic, przecina tor kolejowy Radom-Dęblin, płynie koło Antoniówki, Siczek, Pacyny /nazwa!/, Kozłowa, Nowej Woli Gołębiowskiej, Lesiowa i koło stacji kolejowej Lesiów łączy się z Mleczną. Tworzy stawy przy młynach w Piotrowicach, Antoniówce /nowy młyn/ i w Pacynie. Od przyjęcia swego prawego dopływu Gzówki jest na odcinku 3 km rzeką graniczną pomiędzy powiatem radomskim i kozienickim. Długość Pacynki w linii prostej do połączenia się z Mleczną wynosi 14 km, biegu około 26 km. Spadek 1,6 ‰. Odchylenie południe-północ do Lesiowa 15 km, wschód-zachód 4 km, do Radomki 19 i 5.

Dopływy Pacynki lewe: Mnich.

Mnich - bierze początek pod Dawidowem koło Gzowic, płynie z południa na północo-zachód, przepływa koło Rajca Książ-

tego /Poduchownego/, przecina drogę bitą Radom-Kozienice i wpada do Pacynki powyżej stawu w Pacynie. Strumień długi w linii prostej 3 km, biegu 5 km. Spadek 3,3⁰/oo. Hajec Księży /Poduchowny/ należał do 1819 roku do kasacji klasztoru - do Benedyktynów Sieciechowskich stąd prawdopodobnie pochodzi nazwa strumienia Mnich przepływającego przeważnie przez posiadłości mnichów zakonników sieciechowskich.

Dopływy Pacynki prawe: Gzówka i Kozłówka.

Gzówka - wypływa z niziny leżącej pomiędzy Gozdem i Kuczkami. Początkowo płynie w kierunku północnym i przepływa koło Piskornicy, Bud Niemianowskich, kolonii Gzowice, Słupicy, Huty Piotrowskiej /Aleksandrowa/ stąd skręca ku północo-zachodowi, płynie na północ od st. kolejowej Jedlni, następnie wsi Siczki i naprzeciw zachodniego końca tej wsi wpada do Pacynki. Począwszy od Huty Piotrowskiej /Aleksandrowa/ do ujścia - 7 km jest rzeką graniczną pomiędzy powiatem radomskim i Kozienickim - dalsze 3 km - jak zaznaczono - jest Pacynką rzeką graniczną. Gzówka na długości granicznej, przylega prawą stroną do Puszczy Radomsko-Kozienickiej, która ją zasila wodą z licznych źródeł. Miejscowość leżąca na północ od stacji kolejowej Jedlni nazywa się pospolicie Mokrzec /mokradła/, ponieważ Gzówka przepływa przez tę miejscowość, stąd w dawnych lustracjach królewskich /np. z r. 1615/ nazywana była rzeką Mokrzową, albo Szyckim /młyn w sąsiednich Siczkach/ - młynarz Sycek, Szycek. Długość Gzówki w linii prostej 12 km, biegu około 18 km. Spadek 1,1⁰/oo. Odchylenie z południa na północ 8 km, ze wschodu na zachód 9 km.

Kozłówka - zwana w dawnych czasach "Żywą Wodą" - prawdopodobnie - dla odróżnienia od wody stojącej w sadzawkach - bierze początek w Puszczy Radomsko-Kozienickiej /Nadleśnictwo Jedlnia/ w ługach "Mieszne", leżących na wschód od Kozłowa. Płynie ze wschodu na południowy za-

chód. Przepływa przez Lasy Państwowe, przez posiadłości wsi Kozłowa częściowo jest graniczna pomiędzy Kozłowem z jednej strony a lasami i wsią Lesiowem, z drugiej strony wpada do Pacynki powyżej drogi bitej Radom - Jastrzębia. Strumień długi w linii prostej 5 km, biegu 8 km. Spadek 0,5⁰/oo. Odchylenie północ-południe 1,5 km, wschód-zachód 5 km. Posiada mały spadek 0,5⁰/oo stąd brzegi błotniste. Osuszali ją Niemcy w czasie okupacji używając do tych prac jeńców radzieckich z sąsiedniego obozu na Kozłowskiej Dąbrowie, a reszty dokonała tego melioracja w ostatnich latach.

Dzięki licznym dopływom Pacynka nie ustępuje Mlecznej ani zasobem wody ani długości, bo do połączenia koło stacji kolejowej Lesiów długość jej wynosi około 26 km, a długość Mlecznej około 24 km. Nic dziwnego, że jedni uważają Mleczną za dopływ Pacynki /"Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego str. 164 i mapka/, drudzy znów Pacynkę za dopływ Mlecznej.

Pacynka przepływa głównie przez łąki i lasy, zwała od osad fabrycznych, a więc posiada wodę czystą. W ostatnich latach sprawa się zmieniła, bo na lewym brzegu Pacynki o 2-3 km od połączenia się z Mleczną zbudowano "Bacutil" i wody Pacynki uległy na tym odcinku zanieczyszczeniu, a może i zatruciu. "Bacutil" mieścił się dawniej na Firleju, ścieki jego spływały do zanieczyszczonej i zatrutej Mlecznej. Przeniesienie nad Pacynkę okoliczne wioski uważają za dotkliwy cios, który pozbawił je czystego powietrza i czystej, rzecznej wody. Mleczna przepływa przez Radom, zbiera ścieki miejskie i licznych różnych fabryk i zakładów przemysłowych. Posiada wodę brudną, już z daleka cuchnącą /stąd pogardliwa nazwa "Smierdziolka"/, a do tego - szczególnie w ostatnich czasach, przy rozwoju przemysłu - i trującą. W Mlecznej niby w "Morzu Martwym", brak życia. Zanieczyściła ona i zatruiła wody Radomki poniżej swego ujścia na znacznej przestrzeni i wytruiła w niej ryby, raki, szczękuje i inne, a wiadomo, że od ujścia Mlecznej do ujścia Leniwej - Radomka jest najszersza, najgłębsza

w całym biegu, a więc niegdyś ten odcinek obfitował w ryby. Woda stała się niezdarna do kąpieli, do prania, do pojenia zwierząt, co przynosi znaczne straty w pierwszym rzędzie właścicielom sąsiednich pól i łąk na zanieczyszczonej i zatrutej przestrzeni. W ostatnich latach zmeliorowano łąki nad Mleczną w jej dolnym biegu. Pokopano rowy i zaczęto nawadniać wodą z rzeki. Wydajność siana się podniosła. Słychać jednak głosy, że bydlę kwestionuje jego dobroć.

W czasach dawniejszych pomiędzy Radomem i Radomką istniały na Mlecznej liczne młyny wodne: Janiszów, Firlej, Wojtówstwo Gołębiowskie, Lesiów, Owadów, Bernasiówka, a przy młynach duże stawy, w których oczyszczaly się wody Mlecznej i nie były tak szkodliwe dla ryb i gospodarstwa. Obecnie z różnych przyczyn młyny zostały zniszczone lub unieruchomiono, stawy znikły i zanieczyszczone wody spływają bez przeszkód do Radomki i odstrasza ją od niej, szczególnie w porze letniej okolicznych, miejscowych i przyjezdnych, szukających kąpieli w jej nurtach lub odpoczynku nad jej brzegami po całodzienną lub tygodniową zmęczoną pracę, na roli, łące, w urzędzie, biurze czy fabryce. Opustoszały wody i brzegi Radomki mimo bliskości ludnego Radomia i dogodnej komunikacji kolejowej /st. Bartodzieje/ i samochodowej /Radom-Dąbrowa-Makosy Stare/.

Co do nazwy rzeki Mlecznej, to ją zaznaczono wyżej - przepływa ona koło wsi Mlecznej /w pobliżu Firleja/, a więc od niej mogłaby pochodzić nazwa, zdaje się jednak, że nie pochodzi. W czasach dawniejszych pomiędzy Gołębiowem i Lesiowem znajdował się nad Mleczną las rządowy, stanowiący część Puszczy Radomsko-Kozienickiej, mianowicie Obręb Mleczna. Las obejmował 736 morgów, 192 prętów miary nowopolskiej /ok. 412 ha/. Nabył go w r. 1835 od Skarbu Józef Hirosz, wieczysty dzierżawca wójtostwa Gołębiów za sumę 18.946 złotych 22 groszy /taniol bo korzec żyta kosztował w r. 1835 około 14 1/2 złotego - a tu około 26 zł morga lasu wraz z ziemią!/. Przy ustalaniu granic na-

bytego lasu, rzekę Mleczną nazywano rzeką Upustną, a łąki nad nią należące do wsi Woli Gołębiowskiej nazywały się Mleczna - prawdopodobnie od obrębu lasu /A.P.R. Akta Rządu Gub. Sandomierskiego Nr 1485/.

Prof. A. Brückner podaje /słownik etymologiczny jęz. pol. s. 340/, że wyrazy mleko, mleczny, mlecz /u roślin/, mleczak /u ryb/ są przedstawione z mleko, co w prasłowiańszczyźnie było nazwą dla wszelkiej cieczy i powtarza się z samogłoską "o" w młoka = moczarnia, młokita, młokicina /1472/, młokita = wierzba rosnąca nad młokami.

Od sprzedaży-kupna obrębu Mleczna upłynęło już wiele, wiele lat. Na miejscu lasu wyrosło parę nowych wiosek: Huta, Józefów, Krzewin, Mleczna. Pozostałe resztki zarośli świadczą jednak, że na bagnach, moczarniach, wierzbach-młokach nie zbywało niegdyś nad Mleczną.

Jastrzębianka - wypływa z Puszczy Radomsko-Kozienickiej, z niziny leśnej na południo-wschód od Jastrzębi, z miejscowości Cisek Jastrzębski pod Wielką Górą /około 20 metrów nad poziom błot, 160 m n.p.m./ nadl. Jedlnia. Równie na północo-zachód, początkowo przez Lasy Państwowe, a następnie jako graniczna pomiędzy Jastrzębią a Wólką Lesiowską i Wojciechowem, a dawniej i Wólką Owadowską. Wpada do Radomki pomiędzy granicą Jastrzębia - Wola Owadowska a drogą bitą Jastrzębia-Bartodzieje. W dawniejszych czasach niedaleko od ujścia tworzyła wodospad ok. 2 km wysokości. Zniszczyła go powódź w 1903 roku.

O Jastrzębianie wspominają dokumenty XV w. /1452/ jako o granicznej pomiędzy dobrami królewskimi Jastrzębia i dziedzicznymi Lesiów i Owadów /J.Gacki - O rodzinie J.Kochanowskiego s. 99 i 100/.

Prawiekowy spór graniczny, o którym wspomina ilustracja woj. Sandomierskiego z r. 1627, pomiędzy

Jastrzębia- Królewszczyną i Owadowem dziedzicznym, zakończony dobrowolną umową w r. 1857 przesunął granicę Jastrzębi w stronę Woliⁿⁱ Owadowskiej i Jastrzębianka przestał być graniczną rzeczką na odcinku Jastrzębia - Wola Owadowska.

Długość Jastrzębianki w linii prostej 8 km, biegu 10 km. Spadek 1,6 ‰/oo. Odchylenie ze wschodu na zachód 6 km, z południa na północ 3 km.

Dobrzyszynka - ostatni prawy dopływ Radomki na ziemiach pow. radomskiego, bierze początek w Puszczy Radomsko-Kozienickiej, na wschód od Jastrzębi, w miejscowości zwanej Mamlice. Płyńie na Północo-zachód, początkowo przez las państwowy zwany Dobrzyszyną /nazwa!/, stanowiący nizinę porośłą olchą i sosną, leżącą pomiędzy znacznymi wzgórzami, a więc jej nazwa może pochodzić - jak już zaznaczono przy Dobrzycy od staropolskiej "dobry" - wąwóz, a następnie przepływa po zachodniej stronie Dąbrowy, a po wschodniej Komorników Jastrzębskich, a dalej jako rzeka graniczna pomiędzy powiatem radomskim i kozienickim - oddziela Jastrzębie od Jodłowca. W dalszym biegu przepływa przez łąki jastrzębskie i wpada na nich do Radomki w miejscowości zwanej "Dunajki" albo "Bocianki" /Bociunki/. Doły napełnione wodą, a w nich dawniej żyło wiele żab i gromadziły się tu stada bocianów na żer. Dziś w wielu dolach woda zarosła i wyschła, nie ma żab i bocianów, pozostała nazwa. Strumień długi w linii prostej 4 km, biegu 6 km. Spadek 3 ‰/oo. Odchylenie wschód-zachód 3 km, południe-północ 3 km.

Do lewych dopływów Radomki należą: Wiązownica, Tymiana, Dębniak, Olszówka, Goryńka i Łukawka,

Wiazownica, Jazownica, Wężownica - powstaje z paru strumieni wypływających z lasów położonych między Przysuchą i Gielniowem w powiecie opoczyńskim. Wśród tych strumieni dwa są znaczniejsze: wschodni - biorący początek na południe od Kozłowca, a więc w sąsiedztwie źródeł

Radomki, i drugi zachodni wypływający z okolic Goździkowa, w pobliżu źródeł Drzewiczki dopływu Pilicy. Strumienie te płyną w kierunku północno-wschodnim i łączą się w okolicach Glinca na północ od Skrzyńska. Tak utworzona Wiązownica płynie dalej w początkowym kierunku i przepływa koło Beźnika, Woli Więciorzowej, Rdzuchowa, Jamek, Wiru, stąd zmienia kierunek na południowo-wschodni i płynie koło Wygnanowa, Wrzосу i pod Słowikowem, powyżej Przytyka uchodzi do Radomki. W biegu swym zbiera wody płynące od Woli Więciorzowej, Przysławowic, Potworowa, Rdzowa, Wymysłowa, Woli Wrzosszczowskiej i inne drobne nie posiadające nazwy.

Długość Wiązownicy w linii prostej wynosi 24 km, biegu około 36 km, z których ok. 18 km przypada na pow. opoczyński, ok. 5 km - Jamki - kol. Wir na granicę pomiędzy powiatami radomskim i opoczyńskim, a pozostałe 13 km przypada na powiat radomski. Jest to największy lewy dopływ Radomki. Spadek 2,2 ‰/oo, przy czym w biegu górnym do Glinca spadek wynosi 4 ‰/oo, a następnie spada do 1 ‰/oo a nawet do 0,6 ‰/oo, stąd rzeka nie odwadnia należycie okolic przez które przepływa, brzegi posiada bagienne, tworzy liczne zakręty, wiję się, stąd prawdopodobnie jej nazwa "Wężownica". Odchylenie od południa na północ 11 km, z zachodu na wschód 22 km. Jak zaznaczono wyżej, jeden ze strumieni, które tworzą Wiązownicę bierze początek w okolicach Goździkowa. U Kolberga czytamy: "s. Goździków w. Gwoździków, wieś ze źródłem szczawy żelazistej i kąpielami, obecnie zaniedbanymi. Dr Adam Rudnicki napisał: O własnościach, skutkach i sposobie użycia wody żelaznej w Goździkowie /Warszawa 1827/ O. Kolberg, Radomskie cz.I s. 13/.

Tymiana, Tymianka - bierze początek na południe od Kobylnika, koło Błotnicy, w odległości 3 km od Radomki. Początkowo płynie na północ w stronę odległej o 15 km Pilicy i przepływa koło Sopotu, Kiełbowa, Gozdu, gdzie napotyka dział wodny pomiędzy Pilicą i Radomką i w odległości 9 km od Pilicy a 10 km od Radomki zmuszona jest

zawrócić ku wschodowi w stronę Kadłubka, a następnie zawraca na południo-wschód, przepływa niziny koło Grodziska, Gondowskiej Woli, Jedlanki i poniżej Jedlińska wpada do Radomki.

W dawnych czasach widocznie Tymiana obfitowała w wodę i ryby, bo w pierwszej połowie XVII w. /1637/ Stanisław Witkowski, ówczesny dziedzic nadał proboszczowi miejscowego kościoła prawo łowienia ryb w rzekach Tymianie i Radomce /J. Wiśniewski, Monografia dekanatu radomskiego s. 107/.

Opis statystyczny m. Jedlińska z r. 1860 podaje, że Tymiana w stanie zwykłym posiada głębokość stóp 2, szerokości stóp 3, a w czasie wylewu głębokości stóp 6, a szerokości 1/2 wiorsty /533 m/. APR Akta Rządu Gub. Nr 1060/. Wskutek posuchy w r. 1862 Tymiana tak wyschła, że po jej dnie można było suchą nogą chodzić /J. Wiśniewski Mon. dek. rad. s. 77/.

Obecnie rzeka jest uregulowana, płynie głębokim korytem, głębokość jej wynosi ok. 0.25 metra i zdaje się - ryb nie posiada. Nazwę otrzymała od błot przez które przepływa /Gózd, Sopot, Błotnica i inne błotniste nazwy/, gdyż w dawnej polszczyźnie tymiano oznaczało błoto /Al. Brückner, Słownik etymologiczny s. 589/.

Strumień długi w linii prostej 9 km, biegu 22 km. Spadek 0,7 ‰. Odchylenie z zachodu na wschód 8 km, z południa na północ 2 km.

Zaznaczyć należy, że Tymiana posiada znaczny spadek dopiero przy ujściu, w biegu środkowym miejscami zaledwie 0,4 ‰, stąd - mimo uregulowania koryta ma brzegi błotniste / np. koło Jedlanki/.

Przed opisem dalszych dopływów wypada poświęcić trochę miejsca Radomce. Nieco poniżej ujścia Tymiany, naprzeciw wsi Piaseczna odłącza się część wód Radomki, płynie w prawo, na południe, pod wioskę Marcelów. Po 3 km biegu łączą się one znów z rzeką macierzystą pod wsią Lisowem. Zdążyły jednak utworzyć wyspę zajmującą

około 1 m² powierzchni.

Widocznie ówczesne koryto Radomki było zaciąśne, bo w dawnych czasach spod tegoż Lisowa odłączyła się znów część wód i płynęła na lewo, na północ, a więc obok wsi: Bartodzieje, Olszowa i Osowie. Miejscami wody te łączyły się z Radomką, a po 6 km biegu wszystkie wpadały do niej pod Goryniem. Istniał wtedy staw przy wiosce Osowie, przy nim młyn wodny należący do dworu w Goryniu, a przy młynie stara karczma, którą prowadził, jak powtarzają starzy za ojcami i dziadami - starozakonny Zelik. Z czasem - czy to wskutek poszerzenia i pogłębienia się koryta Radomki, czy spadku wód w naszych rzekach, Radomka zaczęła płynąć od Lisowa tylko jednym korytem. Znikł wtedy staw na Osowiu, a następnie i młyn ze starą karczmą, pozostały jeszcze ślady grobli przy stawie, dawne koryta i uciły "radomiska" po głębinach. Ożywiają je swymi wodami dopływy Dębniak i Olszówka.

Dębniak - bierze początek z niziny zwanej Dębniak leżącej w pobliżu stacji kolejowej Bartodzieje. Płynie z północy na południo-wschód, przepływa drogą bitą Bartodzieje - Lisów, wpada w nizinę i szybko dąży do dawnego, wyżej wspomnianego ramienia Radomki. Płynie nim koło wsi Bartodzieje i naprzeciw wsi Olszowa skręca na południe - zachód i uchodzi do "limanu" czyli głębokiej zatoki Radomki - dawnego "radomiska" naprzeciw tzw. Pole-rzeczka. Strumień długi w linii prostej 4 km, biegu 6 km. Spadek 2,7 ‰. Odchylenie z północy na południe 2 km, z zachodu na wschód 3 km.

Olszówka - bierze początek ze źródeł pod Olszową i Osowem, płynie z północy na południowy zachód. Przepływa przez dawny staw lewego ramienia Radomki do Starej Rzeki, do której wpada naprzeciw łęk wsi Jastrzębi. Strumień długi w linii prostej 3 km, biegu 4 km. Spadek 2 ‰. Odchylenie z północy na południe 1 km, z zachodu na wschód 3 km.

Goryńka - albo Młynówka wypływa z niziny pomiędzy Wolską Dąbrową a Spesją w gminie Jedlińsk. Płyynie z północy na południe - wschód i przepływa koło Woli Goryńskiej, Gorynia, gdzie tworzy znaczny staw przy kościele, a nieco poniżej poruszała dawniej młyn wodny, wpada do Radomki naprzeciw Gorynia. Wspominana w sporach granicznych jakie zaszły na początku XIX w. pomiędzy prywatnym Goryniem a królewskimi Mokosami. Strumień długi w linii prostej 4 km, biegu 6 km. Spadek 3,3 ‰. Odchylenie z północy na południe 2 km, z zachodu na wschód 4 km.

Lukawka - albo Granicznik bierze początek pomiędzy Zielonką i Wierzchowinami gm. Jedlińsk, płynie z północy na południe-wschód. Przepływa koło Zielenca, Bożej Woli, Łukawy /nazwa !/, Ignacówki i wpada do Radomki naprzeciw Grondów Brzósckich. Strumień długi w linii prostej 10 km, biegu 15 km, z czego 5 km przypada na pow. radomski, a 10 km na granicę /nazwa! / pomiędzy powiatami radomskim i kozienickim. Spadek 2 ‰. Odchylenie z zachodu na wschód 9 km, z północy na południe 3 km.

Wspomniana wyżej granica pomiędzy Jastrzębią a Wólką Lesiowską, Wojciechowem i Wólą Owadowską, to jednocześnie dawna zachodnia granica Królewskiej Ekonomii Kozienickiej a dobrami dziedzicznymi Lesiowem i Owadowem i początek puszczy Radomsko-Kozienickiej. W ubiegłych wiekach obszary tej Królewskiej Puszczy porastały nieprzebyte lasy, w których rosło i gniło wiele cennego drzewa, zdatnego na budowlę, na wywóz zagranicę. Z braku jednak dobrych dróg, znacznej odległości od Wisły, nie mogło być spławione, a na miejscu nie przedstawiało prawie żadnej wartości. Radomka płynęła tu przez błotniste niziny, dzieliła się na wiele mniejszych i większych rzeczek i wód stojących, a stan ten spowodowały w znacznej mierze różne gnijące w niej zawały drzewne, które tamowały swobodny odpływ wody, czyniły rzekę niesplawną.

Ta obfitość bezużytecznie gnijącego drzewa i bliskość Radomki nasuwały różnym osobom, a między innymi i ostatniemu królowi St. Augustowi Poniatowskiemu, dla którego powyższe obszary stanowiły dobra stołowe, jako wchodzące w skład Ekonomii Kozienickiej, praktyczną myśl, aby rzekę usplawnić, uprzystępnąć wywóz tego drzewa do Warszawy i Gdańska.

W czasie późniejszych wypadków politycznych sprawa uległa zapomnieniu. Podjął ją na nowo Rząd Królestwa Kongresowego w r. 1816, a w dwa lata później w r. 1818 ówczesny minister spraw wewnętrznych - Mostowski, przedstawił potrzebę regulacji w obszernym sprawozdaniu cesarzowi Aleksandrowi I. W końcu roku 1822 Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu poleciła Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, aby rzekę Radomkę oczyścić i do splawności usposobić kazała dla ułatwienia odbytu drzewa z Leśnictwa Radomskiego. W r. 1823 miało się to uskuteczyć "jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej od miejsca, gdzie rzeczka Mleczna w nią wpada". W kwietniu 1823 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji odpowiedziała, że wysłała zastępcę inżyniera Deybel do rozpoznania stanu rzeki. Odpowiedź podpisał "w zastępstwie ministra prezydującego radca Staszic".

Dokonane pomiary i niwelacje przekonały, że Radomka może być splawna dopiero od początku dzisiejszych Łąg wsi Jastrzębi. W r. 1823 przystąpiono do robót. Uporzędkowano brzegi na 12 metrów z obu stron, zrobiono w wielu miejscach zatamowania, wykopano kanał 2 km długi 7 metrów dna szeroki, a przeszło 1 metr głęboki, przy czym wydobyto z dna rzeki blisko 1000 sztuk zwałów. Roboty prowadzono kosztem Rządu z dodaniem szarwarku z okolicznych wiosek. Wypadki 1830/31 roku przerwały dalsze prace.

W dobrach brzósckich - dalej w dół rzeki - regulację przeprowadził hr. Ożarowski. Wody bocznych rzeczek spłynęły do wykopanego kanału, osuszyły się dawne rozległe błota, powstały sianodajne łąki. Od 1826 r. zaczęto spławiać drzewo i spławiono do Wisły wiele tysięcy

kłoców tak z dóbr rządowych jak i z prywatnych.

Jednak i przed regulacją spławiano drzewo Radomką, bo "Opisanie" miasta Ryczywołu z r. 1820 mówi: "Prócz Wisły zaraz pod miastem płynie rzeka Radomka zwana, którą drzewo spławiają i gdyby była wychędorzona, do większego by służyła użytku".

Wynikałoby z tego, że nie spławiano w większych rozmiarach, albo może tylko z lasów położonych bliżej ujścia, czyli z "Państwa Brzóskego" i starostwa ryczywońskiego.

Opis miasta Ryczywołu z r. 1860 mówi podobnie: "Pod samem miastem płynie rzeka Radomka, która po części jest spławna".

Pozostałością tych czasów i prac nad regulacją Radomki są tak zwane "Stare Rzeki", które pozostały jako graniczne. Zasilane one są wodą z Nowej Rzeki w czasie wylewów, a oprócz tego przyjmują niewielkie dopływy. Woda w nich trochę płynie, trochę stoi, szczególnie w dawnych głębinach, nazywanych dziś "dolami".

Rzeki "Stare" płyną półkolem na północ od "Nowej" w odległości 0,5 do 1,5 km od dzisiejszej Radomki. Widać je naprzeciw łąk Jastrzębi, Wólki Brzóskejskiej i Brzózki. Regulacja ta wyjaśnia nam dlaczego łąki wymienionych wsi przechodzą za dzisiejszą Radomką, sięgając do Starej Rzeki, albo inaczej do Rzeki Granicznej. Niemniej młyn Trawka leży na wielkiej wyspie pomiędzy dzisiejszą Radomką i Starą Rzeką, a także dlaczego na drodze bitej Kozienice - Brzózka-Głowaczów mamy dwie Radomki i dwa mosty.

Co do szerokości i głębokości Radomki w czasach dzisiejszych, to wpływają na nie liczne stawy w biegu środkowym /Wieniawa, Konary, Piastów/ a młyny w środkowym i dolnym.

Wynosi ona przeciętnie w stanie zwykłym:

W Hucie - ok. 2 km od źródeł	ok. 1-1,5 m szer.	30-40 gł.
W Wieniawie	4-5 m "	30-40 "

Pod Konarami po przyjęciu Jabłonicy z dopływami	10-12 m szer.	50-60cm dł.
---	---------------	-------------

Pod Przytykiem po przyjęciu Wiązownicy.	15-20 m "	30-60 " "
---	-----------	-----------

Przy ujściu Jastrzębianki	25-30 m "	50-75 " "
---------------------------	-----------	-----------

Przy moście pod Ryczywołem	50 m "	30-50 " "
----------------------------	--------	-----------

Przy ujściu do Wisły pod Kłodą		
główne ujście	25-30 m "	50-75 " "
dawne	10-12 m "	30-50 " "

Przy wezbraniach Radomka zalewa nadbrzeżne niziny i w dolnym biegu szerokość jej wynosi 1-2 km, a głębokość sięga do paru metrów. Największą szerokość i głębokość osiągał w czasie zwykłym przy młynie na łąkach wsi Jastrzębi - a więc w miejscu wspomnianej wyżej regulacji - szerokość 75-100 m, głębokość 1-7 metrów.

Co do szerokości i głębokości Radomki w dawniejszych czasach, to w opisach statystycznych z roku 1860 miast leżących nad nią: Przysuchy, Skrzynna, Przytyka, Jędrzejowska i Ryczywołu czytamy: przy opisie Przysuchy - "Żadna rzeka przez miasto lub też obok niego albo przez jego grunta nie przepływa, tylko rzeka bez nazwiska, w punkcie najbliższym Młyny o wiorst 1,5 płynąc, łączy stawy fabryk żelaznych."

Przy opisie miasta Skrzynna - "Obok miasta od strony południowej w niewielkiej odległości przepływa mała rzeka zwana Radomierz, lecz nie spławna, na której istnieją dwa młyny prywatne, taryfy żadnej nie ma".

Przy opisie miasta Przytyka - "Naokoło miasta płynie rzeka Radomierza zwana w najbliższej odległości, szerokość ma w normalnym stanie stóp 20, w czasie zaś wezbrania najmniej wiorstę; mostów jest dwa, długości każdy arszynów 58, posiada taryfę klasy 4-ej, zakładów przemysłowych nad rzeką nie ma żadnych i spławianych rzeką produktów nie ma żadnych, w ogólności żadnego ruchu nawigacyjnego

na przystani niemasz żadnych."

Przy opisie miasta Jedlińska - "Pod samem miastem przez grunta dóbr Jedlanka od strony południowej przechodzi rzeka Radomka /Radomierza/. Głębokość jej w stanie zwykłym wynosi stóp 4, szerokość stóp 18, w stanie wylewu głębokość stóp 12, szerokość 1,5 wiorsty".

Przy opisie miasta Głowaczowa - "Obok miasta Głowaczowa przepływa rzeka Radomka, która oznacza granicę z dobrami Brzóza, tej rzeki wynosi głębokość w stanie zwykłym stóp 3, szerokość stóp 30, a podczas największych wezbrań wody oblewa lądy do szerokości stóp 50. Znajduje się na tejże rzece most długi około 50, należy do dóbr Brzóza, posiadających taryfę klasy 4-tej. Zakłady przemysłowe nie znajdują się żadne. W czasie wezbrania wody rzeka ta bywa aplawna, gdzie można browarki i inne drzewa pojedyncze splawiać; ruch nawigacyjny na rzece żaden się nie praktykuje, w każdym miejscu jest przystań dogodna".

I wreszcie opis miasta Ryczywołu leżącego w pobliżu ujścia Radomki do Wisły głosi - "Pod samem miasteczkiem płynie rzeka Radomka, która po części jest splawną drzewem. Stan wody zwykły dochodzi do stóp 8-miu, głębokość w czasie wezbrania stóp 16-cie, szerokość zwyczajna stóp 150, w czasie wezbrania stóp 300; na rzece tej dawniej egzystował most, obecnie przewóz / należący do realności Kasy Miejskiej, pobór cła zastosowany do taryfy klasy 3-ciej.

Według "Opisu" Radomka nad Ryczywołem miała w czasie zwykłym 43 metry szerokości i 2,3 metrów głębokości, czyli prawie dorównywała dzisiejszej szerokością, przewyższała ją prawie czterokrotnie głębokością.

LITERATURA

- BRUKNER A.: Słownik etymologiczny języka polskiego. Warszawa 1957.
- CHADZYNSKI J.N.: Historyczno-statystyczne opisy miast Warszawa 1856.
- GACKI J.: Jedlnia, w niej kościół i akta prawa obelnego. Radom 1874
- GLOGER Z.: Geografia historyczna. Warszawa 1900
- MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY. Warszawa 1964.
- KOLBERG O.: Rademskie cz. I. Wrocław 1964.
- KLEPERNICKI W.K.: Rzeki i jeziora. Warszawa 1883.
- LENCEWICZ St. KONDRACKI J.: Geografia fizyczna. Warszawa 1962.
- LUBONSKI J.: Monografia historyczna m. Radomia. Radom 1907.
- MALISZEWSKI E. OLSZEWICZ B.: Podręcznik Słownik Geograficzny. Warszawa t I i II
- MAPA KWATERMISTRZOWSTWA WOJSK POLSKICH. 1830
- MAPY POW. RADOMSKIEGO. Skala 1:100000, 1:200000, 1:300000
- MARCINKOWSKI K.J.: Rzeki polskie. Warszawa 1826.
- MATERIAŁY DLA STATYSTYCZESKAGO OPISANJA RADOMSKOJ GUB. Radom 1881.
- PAMIETNIK FIZJOGRAPICZNY tom XIX. 1907.
- PREZ. W.R.N. W KIELCACH: Regiony przyrodniczo-rolne. Kielce 1957.
- PREZ.W.R.N. W KIELCACH: Zyrus klimatu woj. kieleckiego Kielce 1957.
- Prez.M.R.N. W RADOMIU: Rocznik statystyczny m. Radomia Radom. 1962.

ROZWADOWSKI J.: Studia nad nazwami wód słowiańskich.
Kraków 1948.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY KROLESTWA POLSKIEGO
SPISOK NASIELENNYM PUNKTAM RADOMSKOJ GUB. Radom 1907.

STOSUNKI ROLNICZE KROLESTWA POLSKIEGO. Warszawa 1918.

SIARCZYNSKI FR.: Opis powiatu radomskiego. Warszawa
1847.

WISNIEWSKI J.: Monografia dekanatu radomskiego.
Radom 1911.

ZABOROWSKI J.: Wskazówki do zbierania nazw geograficz-
nych. Warszawa 1923.

Rękopisy:

Archiwum Państwowe Radom

Rzad. Gub. Rad. Opis statystyczny miast Nr 1060
Rzad. Gub. Rad. Nr 1485, 1531.

STANISŁAW ZIELIŃSKI

KAZIMIERZ MRÓZ

BIBLIOGRAFIA

Ziemia radomska miała wybitnych badaczy prze-
szłości: Franciszka Siarczyńskiego, Józefa Gackiego,
Jana Lubońskiego, Jana Wiśniewskiego. Kontynuatorem
ich dzieła jest Kazimierz Mróz.

Kazimierz Mróz urodził się w Jastrzębi pow. ra-
domskiego w 1891 roku. Ukończył szkołę rolniczą w Pszcze-
linie a w okresie międzywojennym studium pedagogiczne
przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Jego praca dyplomowa
monografia wsi Jastrzębia, wydana drukiem, ukazała
dojrzałego badacza naukowego.

Kazimierz Mróz był nauczycielem w Kozienicach,
po czym wrócił do ukochanej wsi Jastrzębi na stanowisko
kierownika szkoły, gdzie mieszka dotychczas.

Życie Kazimierza Mroza charakteryzuje się nie-
zwykłą pracowitością, ukochaniem ziemi rodzinnej i wsi,
pasją badawczą.

Badania naukowe oparł autor na wszechstronnym
poznaniu regionu, jego przeszłości i teraźniejszości.

Do lepszego poznania przeszłości regionu wniósł
Kazimierz Mróz nowe informacje po zbadaniu wielu doku-
mentów archiwalnych.

W swych pracach geograficznych opiera się Mróz
głównie na badaniach w terenie i konfrontacji materia-
łów archiwalnych ze stanem istniejącym.

Wielką pasją Kazimierza Mroza jest książka. Po
wojnie przystąpił do odbudowywania zniszczonego księ-
gozbioru i obecnie posiada jedną z najpiękniejszych ko-
lekcji książek dotyczących ziemi radomskiej, którą
uprzątnął wszystkim zaangażowanym w badaniach nauko-
wych regionu.

Zgromadzenie bibliografii Kazimierza Mroza nie jest łatwe, gdyż autor skromny, jeśli chodzi o jego osobę, nie ułatwia poszukiwań bibliograficznych. Do wielu artykułów w czasopismach trudno jest dotrzeć, dlatego napewno przedstawiona bibliografia nie jest pełna i zostanie w przyszłości uzupełniona.

Zebrane pozycje drukowane i pozostające w rękopisie stanowią dowód, w jaki sposób Kazimierz Mróz rozszerzył naszą wiedzę o regionie radomskim i jaki jest jego wkład w naukę polską.

I. Publikacje

1. Kazimierz Pszczelnik - Z parafii Jedlni pod Kozienicami - Gazeta Świąteczna. Warszawa 1913.

Opis działalności kółka rolniczego w Jedlni i w okolicy oraz budowy domu ludowego w tej wsi.

2. Pielgrzym Kazimierz - Z moich pielgrzymek. - Przegląd Sejmikowy. Radom 1923, Nr 7.

Budowa dróg w gminie Kozłów.

3. Materiał dla przyszłego historyka kultury naszej epoki. Przeszłość. Poznań - 1931, Nr 6 s. 96

Ochrona ptaków w Kozienicach.

4. Powstanie styczniowe. - Głos Młodej wsi. Zwolen 1934, Nr 1, s. 18-20; Nr 2 s. 19-22; Nr 3/4 s. 31-35.

Sprawa chłopska w powstaniu styczniowym przedstawiona na przykładzie powiatu kozienickiego.

5. - Jastrzębia, wieś powiatu radomskiego. Z przedmową Heleny Radlińskiej. Warszawa 1935, ss. XV, 327, tabl. 10, err., ilustr. Biblioteka Puławska, Seria Prac

Spół.-Gosp., Nr 45.

Obszerna monografia wsi omawiająca wszystkie dziedziny życia Jastrzębi, jest jedną z najlepszych prac tego typu w kraju. Po ukazaniu otrzymała szereg pozytywnych recenzji, w których wysoko oceniono ją zarówno od strony naukowej /historyczno-geograficznej/, ekonomicznej, socjologicznej jak i literackiej. Długoletnia praca autora nad książką i głęboka znajomość problematyki wiejskiej stworzyła z "Jastrzębi" podstawowe źródło wiedzy w aspekcie historycznym o wsi radomskiej.

6. - Powstanie styczniowe 1863/64 roku w powiecie kozienickim. - Głos Młodej Wsi. Zwolen 1935 Nr 1/4, s. 23-24.

Podstawą artykułu była praca Stanisława Zielińskiego "Bitwy i potyczki 1963-1964" /Rapperswil 1913/.

Ponadto na podstawie szeroko wykorzystanego materiału archiwalnego i innych źródeł przedstawia autor sylwetki powstańców, ich pochodzenie społeczne i represje popowstaniowe. Część artykułu poświęconego carskim ukazom uwłaszczeniowym i pomnikom wznoszonym carowi przez chłopów za "uwolnienie".

Echa tych wiernopoddańczych aktów, aktualne jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych XX w., wypaczały społeczny sens uwłaszczenia chłopów przez Rząd Narodowy Powstania Styczniowego. Artykuł był poważną próbą wyjaśnienia tej sprawy i odegrał dużą rolę w kształtowaniu świadomości wsi kozienickiej. Kończy się apelem o otoczenie opieką pamiątek i grobów powstańczych z 1863 r.-1864r.

7. Musimy ukrócić złośliwe niszczenia kwiatów i drzew Głos Młodej Wsi. Zwolen 1935, nr 5/6, s. 13-14.

Apel o ukrócenie niszczenia przyrody w powiecie kozienickim.

8. Kozienice, miasto królewskie i narodowe.-
Życie Rezerwistów. Dęblin 1937, nr 3/4, s. 10-13,
ilustr.

Opis ważniejszych wypadków historycznych w Kozienicach.

9. Piechota wybraniecka w Polsce. Wybrańcy i ich łany
w powiecie kozienickim.- Głos Młodej Wsi. Zwoleń
1937, nr 3, s. 12-15, 5 s. 15-23, bibliogr.

Powołana przez króla Stefana Batorego piechota wy-
braniecka, złożona była w włascian dóbr królewskich.
W powiecie kozienickim znajdowali się wybrańcy pię-
ciu miejscowościach: Bartodziejach, Brzózcie, Jedlni,
Teczowie i Wilczkowicach. Artykuł omawia również wy-
brańców z Gzowic pow. radomskiego.

10. Wieś Stanisławowice. - Głos Młodej Wsi. Zwoleń 1938 r.
Nr 4, s. 13-41, ilustr., bibliogr.

Stanisławowice, wieś powiatu kozienickiego. Krótki
zarys historyczny. Zwoleń 1938, ss. 36, ilustr.,
tabl., bibliogr. Odbitka z miesięcznika "Głos Młodej Wsi" w Zwoleńiu.

Monografia historyczna jednej z typowych wsi puszc-
zańskich w powiecie kozienickim. Stanisławowice,
założone za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego,
od którego wzięły nazwę, zachowały elementy dawnej
kultury ludowej: materialnej, duchowej i społeczeńj.
Ludność wsi- to potomkowie zw. posaniaków - osadni-
ków z nad Sanu z puszczy sandomierskiej osadzonych
przymusowo w kilku częściach puszczy.

11. Masowe tępienia pożytecznych ptaków w Kozienicach.
Głos Młodej wsi. Zwoleń 1938, nr 5, s. 21-22.

Przedruk artykułu z "Dziennika Porannego", w którym
autor apeluje o ochronę ptaków w Kozienicach.

12. Święto lasu w Kozienicach. - Głos Młodej Wsi.

Zwoleń 1938, Nr 6, s. 21-22.

Nawet w Kozienicach - mieście położonym w lesie,
należy sadzić drzewa. Trzeba przy tym również za-
pobiec nierozumnemu niszczeniu zieleni i starych
drzew, które są nie tylko ozdobą miasta, lecz
spełniają również ważną rolę społeczną i go-
spodarczą. Autor wskazuje na wysoce niepedagogicz-
ne metody stosowane w gospodarce leśnej w mieście.

13. Szkoły w Kozienicach /1602-1939/ - Kozienice 1939.
ss. 127, 1 nrb., ilustr., tabl., bibliogr. Nakładem
Ogniska ZNP w Kozienicach.

Szczegółową monografię szkolnictwa kozienickiego
poprzedza zarys historii miasta. Początki szkół
kozienickich sięgają roku 1602, kiedy to lustracja
woj. sandomierskiego wymienia budynek szkoły para-
fialnej. Brak wiadomości o szkole w Kozienicach
na przełomie wieku XVII/XVIII. Ks. Franciszek
Siarczyński, proboszcz kozienicki, a późniejszy
pierwszy bibliotekarz Ossolineum, zakłada w końcu
XVIII w. szkołę parafialną. Od tego czasu datuje
się ciągły rozwój szkolnictwa kozienickiego, za-
równo powszechnego, jak i średniego ogólnego oraz
zawodowego. Wartość książki podnoszą szeroko wy-
korzystane źródła rękopiśmienne, przeważnie znisz-
czone w czasie ostatniej wojny.

14. Jedna z ostatnich barci. Pszczelarstwo. W-wa 1954
Nr 2, s. 19, ilustr.

Opis "kurnika" - sosny z barcią, stojącej koło
wsi Stopki w Puszczy Kozienickiej.

15. Z przeszłości miasta Ilży. - Ziemia Kielecka.
Kielce 1957, Nr 11, s. 6, ilustr.

Krótki szkic o przeszłości miasteczka.

16. Rozwój granic powiatu radomskiego. Biuletyn Kwar-

talny Radomskiego Towarzystwa Naukowego.

Radom 1964, T. I, z. 1, s. 25-44, tabl., 4, bibliogr.

Zmiany terytorium powiatu radomskiego na przestrzeni od XV wieku do roku 1960.

II. Rękopisy

1. - Kozienice. Monografia historyczna miasta. Kozienice 1935-1939, ss. 500, ilustr., bibliogr. W pos. autora.
Zawiera między innymi: położenie i opis, przeszłość, przywileje, wójtostwo, hamernia, młyny browary, gorzelnie i karczmy, rzemieślnicy, folwark, kościół, schronisko, zabudowania, ziemia i jej podział. Wiele z załączonych odpisów dokumentów /przywileje/ zostało bezpowrotnie zniszczonych w czasie ostatniej wojny w archiwach warszawskich. Są więc jedynymi źródłami, świadczącymi o życiu miasta w przeszłości.
2. - Ursynów, wieś powiatu kozienickiego. Jastrzębia-Kozienice 1935-1936, ss. 130, tab., bibliogr. W pos. autora.
Społeczno-historyczna monografia wsi.
3. - Puszcza Kozienicka. Monografia historyczno-przyrodnicza. Kozienice 1930-1938, ss. 420, ilustr., tab., bibliogr. W pos. autora.
Jest to jedna z najpoważniejszych prac autora. Stanowi wynik długoletnich poszukiwań archiwalnych, badań terenowych, florystycznych, osadniczych i etnograficznych.
4. - Bartnictwo w byłym wójtostwie sandomierskim, Jastrzębia 1951-1956, ss. 380. w pos. autora.

5. - Donacje w powiecie kozienickim 1835-1921. Jastrzębia 1960-1963, ss. 90. W pos. autora.
Opis dóbr ziemskich darowanych przez rząd rosyjski "zastużonym" w tłumieniu polskich powstań narodowych. Praca rzuca wiele światła na stosunki społeczno-polityczne i gospodarcze na tym terenie.
6. Życie w powiecie kozienickim. Jastrzębia - Kozienice 1935-1960, ss. 85. W pos. autora.
7. - Seminarium Nauczycielskie w Solcu nad Wisłą 1867-1916. Jastrzębia 1947-1952. ss. 520, ilustr. W Archiwum P.A.N. w Warszawie. Sygn. 33
8. - Szkoła początkowa w Brzósie. Jastrzębia 1957-1958, ss. 120, ilustr. W Archiwum P.A.N. w Warszawie. Sygn. 33.
9. - Szkoła początkowa w Jedlni. Jastrzębia 1954-1955, ss. 142. W pos. autora.
10. - Szkoły w Sieciechowie. - Jastrzębia 1952-1955, ss. 182. W pos. autora.
11. - Szkoła elementarna w Stupicy 1827-1914. Jastrzębia 1960, ss. 110. W pos. autora.
12. - Radomka. Monografia fizjograficzno-historyczna rzeki wraz z dopływami. Jastrzębia 1959-1960, ss. 180, ilustr., tabl. bibliogr. W pos. autora.
13. - Wody powiatu kozienickiego. - Jastrzębia 1964, ss. 31. W pos. autora.
14. - Powstanie styczniowe w powiecie radomskim. Sprawa włościańska w powstaniu i pamiątki po nim. Jastrzębia 1960-1963, ss. 72. W pos. autora.

15. - Pamiętne miejsca II wojny światowej w powiatach: kozienickim, i radomskim.
Jastrzębia 1964, ss. 50. W pos. autora.

Prasa o Radomiu z okazji „Dni Radomia”

Zorganizowane we wrześniu „Dni Radomia”, będące przejawem aktywizacji kulturalnej miasta, przyniosły kilka trwałych efektów. Pozostaną zapewne one dłużej w pamięci radomian, a być może staną się źródłem nowych inicjatyw.

Do obchodów „Dni Radomia” żywo włączyła się miejscowa prasa. Już w lipcu radomskie „Słowo Ludu” wprowadziło stałą rubrykę - „Czy znasz patrona swojej ulicy”, w której podano kilkadziesiąt krótkich biografii ludzi, upamiętnionych nazwami ulic. Kontynuacją cyklu była rubryka „Czy znasz sławnych ludzi” /naszego miasta - przyp. St.Z./, którą jednak w krótkce przerwano. Pomysł ten wart kontynuacji, wzbogacił niewątpliwie wiedzę czytelników o mieście, choć należy zwrócić uwagę na podwyższenie poziomu tych opracowań.

Wspomniane „Słowo Ludu” z „Życiem Radomskim” prowadziły kilkumiesięczną akcję „C” /czystość/. Wykorzystywano w niej wiele społecznej inicjatywy i dobrych chęci mieszkańców przy porządkowaniu miasta, jego ulic, placów, podwórek i zieleńców, tak, że Radom przybrał przyjemny, estetyczny wygląd.

„Słowo Ludu” poświęciło miastu specjalny numer tygodniowego wydania - „Magazyn Niedzielnny” z dnia 18-19 września. Również lubelska „Kamena” w numerze 17 z dnia 16 września zamieściła kilka artykułów o tematyce radomskiej.

Z prasy centralnej znany zamieszczony w „Tygodniku Kulturalnym” artykuł Marka Radomińskiego o działalności Klubu Literackiego w Radomiu.

Godnym podkreślenia jest, że artykuły te, mimo świątecznego nastroju, są ktrytycznym przeglądem różnych problemów miejskich. Oto ich zestawienie:

Magazyn Niedzielnny Słowa Ludu Nr 307 z dnia 18-19 września:

1. Wachowicz Franciszek: Lata stulecia s. 1,2
2. Mierzwiński Antoni: Pozdrowienia Prezydium W.R.N. dla mieszkańców Radomia - s. 1
3. Telus Wacław: Radom przeszłości i przyszłości s. 3
4. Barański Wiesław: Dzielnica całą gębą /Idalin/ s. 6
5. Czaplarska Izabella: Klimat sprzyjający pożytecznym inicjatywom - s. 3
6. Królicki Eugeniusz: Z dziejów grodu nad Mleczną s. 5
7. Łęcka Teresa: tylko kormorany /Radokór/ s. 7
8. Rosiński Stefan: Etnograficzne badania nau regionem radomskim - s. 5
9. Twardowski Wojciech: Zanim miasto powstało - s. 4
10. wieczorek Marian: Więz dwóch miast / Wywiad w przewodniczącym M.R.N. w Częstochowie przepr. Tadeusz Więcek/ - s. 5
11. Witkowski Stefan: Zamknięte dzielnice Radomia. Zza kulis II wojny światowej - s. 7
12. /znb/: Klub Literacki - s. 7
13. Znani i cenieni /sylwetki radomian: Stefana Witkowskiego, Witolda Hańskiego, Bogdana Białczaka, Kazimierza Paździóra i Tadeusza Michała Osińskiego/ - s. 3,5,7,10

Magazyn Niedzielnny Słowa Ludu Nr 308 z dnia 25-26 września:

1. Kierzkowska Ewa: Radom wczesnośredniowieczny - s. 5

Magazyn Niedzielnny Słowa Ludu Nr 309 z dnia 2-3 października:

1. Czaplarska Izabella: Spódnice w królestwie mężczyzn. Radomski eksperyment /Zatrudnienie kobiet w przemyśle/ - s. 3

"Kamena" Nr 17 z dnia 16-17-30 września:

1. Ramotowski Zbigniew: Entuzjaści / Działalność Radomskiego Towarzystwa Naukowego/ - s. 12
2. Sadurski Wiesław: Radom contra Kielce. Artykuł dyskusyjny - s. 12, ilustr.
3. Spólnicki Kazimierz: Radom przyszłości - s.1,12, ilustr.
4. /Wiecińska Maria: Kultura nad Mleczną /wywiad z Kier. Wydziału Kultury Prez. MRN w Radomiu ... przepr. Władysław Sawicki/ s. 3,12

"Tygodnik Kulturalny" Nr 40 z dnia 3 października:

1. Radomiński M.: W domu Esterki - s. 9

"Kamena" Nr 19 z dnia 16-31 października:

1. Sadurski Wiesław: Poprawka do historii Radomia s.4 ilustr.



2145

Włodzisław
Włodzisław

1. Włodzisław

Włodzisław
Włodzisław

2. Włodzisław
Włodzisław

Włodzisław

3. Włodzisław
Włodzisław

4. Włodzisław
Włodzisław

5. Włodzisław
Włodzisław

6. Włodzisław
Włodzisław

Włodzisław

7. Włodzisław

Włodzisław

8. Włodzisław
Włodzisław

